Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 14. Kraków, 31 marca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Chrystus Pan w ogrojcu. (Obraz słynnego malarza włoskiego z 16 wieku Antoniego Allegri de Correggio.) — Rozpoczął się już ostatni akt Odkupienia ludzkości przez Mękę i Śmierć Chrystusa Pana — a apostołowie i to ci wybrani... śpią! Jednej godziny nie mogli wytrwać z Mistrzem, który dla nich oddał wszystko, aż do zupełnego wyniszczenia Siebie! Czy nie poznajemy w tych śpiących uczniach — siebie? Rok Jubileuszowy się kończy — a my może gnuśnie drzemiemy? — Namiestnik Chrystusowy Ojciec Św. i Biskupi wołają o czyn, o akcję katolicką, bo sprawa Chrystusowa w ucisku, a my co na to? Bracia! Czas jest byśmy ze snu powstali!

MŁODY RUCH KATOLICKICH MĘŻCZYZN

Przed tygodniem na tem samem miejscu wskazywaliśmy na odrodzeńczy ruch wśród kobiet polskich grupujących się pod sztandarem K. S. K. (Katolickie Stowarzyszenie Kobiet) i stwierdziliśmy, że organizacja ta, aczkolwiek jeszcze młoda, jednak tak co do liczby członkiń, jak co do treści poczynań w archidiecezji krakowskiej (podobnie jest w wielu stronach Polski) rokuje dobre widoki na przyszłość.

Dziś pragniemy Czytelników naszych choć pobieżnie zainteresować drugiem skrzydłem tego wielkiego ruchu wśród starszych katolików. Mamy na myśli K. S. M., *Katolickie stowarzyszenie mężczyzn*. Jeśli wskazywaliśmy w poprzednim numerze Dzwonu na wielką rolę, którą w odrodzeniu katolickiego społeczeństwa w Polsce odegrają K. S. K. (Katol. Stowarzyszenia Kobiet) choćby przez wzgląd na charakter i wpływy w społeczeństwie żon i matek, z których K. S. K. się składają i przez wzgląd na wielki zapał organizacyjny i upór w trwaniu przy nich — co jest ogólną cechą organizacyj kobiecych, to dziś musimy przypomnieć, że nie mniejszy, owszem *decydujący wpływ na kształtowanie się oblicza naszego społeczeństwa wywierają organizacje mężczyzn*. Prawda, że trudniej je stworzyć, gdyż mężczyźni nie łatwo się entuzjazmują i bez silnego przekonania do organizacyj nie wstępują, ale też i to prawda, że dopiero wtedy odrodzeńczy ruch katolicki będzie się mógł nazwać silnym i wpływowym, jeśli będzie miał *liczne i zwarte organizacje katolickich mężczyzn*. Dziś chcemy znowu z radością stwierdzić, że katolickie organizacje mężczyzn w naszej diecezji, aczkolwiek niedawno, bo dopiero od czterech miesięcy się tworzące, weszły na dobrą drogę: w czterech miesiącach powstało już 45 oddziałów z 1267 członkami. Ruch ten szczególnie przyjmuje się po wsiach i miasteczkach i zaczyna skupiać coraz wartościowszy element, a przedewszystkiem dawnych członków S. M. P.. Byłoby jeszcze przedwczesnem zachwycać się tą stawiającą dopiero pierwsze kroki organizacją i obiecywanie sobie po niej już dziś cudownych rzeczy, niemniej jednak już dziś można stwierdzić, że dotychczasowe wyniki rokują dobre nadzieje.

Jeżeli nam na tem miejscu wolno czynić uwagi, to chcemy tylko temu młodemu ruchowi wśród katolickich mężczyzn zwrócić uwagę na jedno: *niech się nie boi życia i współczesnych palących zagadnień społecznych, zwłaszcza na wsi! Niech się nie ogranicza do samej teorji, ale niech zmienia, ulepsza, uszlachetnia życie, zwłaszcza niech śmiało woła o wprowadzenie sprawiedliwości społecznej*, opartej nie na wzorach socjalistycznych i komunistycznych, ale na tych wskazaniach społecznych, które wypływając z ducha Ewangelji i nie popychając do walki klas, same jedynie są zdolne do gruntownej przebudowy życia społecznego w duchu Chrystusowym. Mamy na myśli *społeczne encykliki papieskie*. *(X. W. D.)*. — Por. art. na str. 213.

Na Niedzielę czwartą Postu.

EWANGELJA Jan VI. 1—15.

Onego czasu: Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie: i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli znaki, które czynił nad tymi co chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę: i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to doświadczając go: bo on wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy dla nich, żeby każdy mało co dostał. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych, i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów, w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął więc Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim. Zbierzcie które zbyły okruchy, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów okruchami z pięciu chlebów jęczmiennych które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud który Jezus uczynił, mówili: Że ten jest prawdziwie Prorokiem, który miał przyjść na świat. Jezus zaś poznawszy, że mieli przyjść aby go porwać, i uczynić królem, uszedł sam jeden na górę.

Cud rozmnożenia chleba, opowiedziany w dzis. Ewangelji jest przygotowaniem umysłów na obietnicę Chleba, który z nieba zstąpił. Oddanie ciała Chrystusowego na pokarm dla człowieka jest obok tajemnicy krzyża wymownym dowodem, że Bóg czyni wszystko, by nas zbawić, że ten tylko potępi się, kto uparcie chce zginąć. Kiedy rozważamy ratunek łotra już na skraju piekła, uporczywie czepia się nas pytanie: dlaczego nie nawrócił się drugi łotr z lewicy i chwyta nas obawa, by los tego nieszczęśliwego nie był naszym udziałem. Czemuż Jezus nie udzielił i jemu łaski? Udzielił, jak udziela wszystkim w dostatecznej ilości do zbawienia. To jest prawdą naszej św. wiary. Ponadto mówi rozum, że nie może Bóg nakazać nic, co nie jest możliwem do wykonania, a zbawić się własnemi siłami jest niemożliwem, więc musi każdy otrzymać wystarczającą łaskę. Tylko łotr tę łaskę zmarnował, jak marnuje ją wielu i za naszych czasów. Prawdą też jest, że udziela Bóg jednemu więcej łaski, niż innym, ale każdemu tyle, że może się zbawić, o ile tylko chce.

Aleź czy dlatego potępił się łotr z lewicy, że otrzymał mniej łaski? Nie, i on był również blisko Zbawiciela i on wił się w bólach, co winno go doprowadzić do zastanowienia nad swem życiem, gdyby umyślnie nie zatwardzał swego serca. Czyż o uszy jego nie uderza dobroć Jezusa: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“? Słuchajmy: więcej łaski otrzymał, niż ten z prawicy. Nasamprzód miał przykład nawróconego towarzysza i jego upomnienie: „ty się Boga nie boisz... my sprawiedliwie cierpimy...“ Lecz stał się głuchym na słowa łaski. Dalej: obietnica dana łotrowi z prawicy, czyż nie powinna go pobudzić, by i on prosił o miłosierdzie. Ale usta, które nawykły bluźnić, nie prędko otworzą się do modlitwy. Łotr z prawicy nawrócił się rychło, bo chciał się nawrócić. Poznał Syna Bożego w Jezusie, choć wszystko utrudniało jego wiarę: arcykapłani skazali Go na śmierć, bluźni Mu w twarz motłoch, a sam Jezus nie zdaje się mieć mocy, ni słowa w swej obronie. Żaden głos nie odezwał się z nieba: „Ten jest syn mój...“ Znak z nieba miał już łotr z lewicy: Słońce się zaćmiło, ciemności pokryły ziemię, a umierający Jezus wołając donośnym glosem: „Ojcze w ręce twoje oddaję ducha mego“, Łuk. 23, wykazał, iż ma moc położyć duszę swoją i ma „moc zasię wziąść ją“. Jan 10, 18. Setnik się nawraca: „A widząc rotmistrz, który stał naprzeciwko, iż tak wołając skonał, rzekł: prawdziwie człowiek ten był synem Bożym“, Marek 15, 39. „I ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był synem Bożym“. Mat. 27, 54. A łotr z lewicy milczy.

Gdyby kto z nas — nie daj Boże — potępił się, czyż nie cała wina po jego stronie? O łasce Bożej musimy powiedzieć, co Apostoł o miłości Bożej: łaska Boża przyciska nas. Lecz wielu chciałoby nieba i bardzoby chciało, tylko nie uczynią nic, by je zdobyć. Bóg przygotował lwią część naszego zbawienia, my musimy choć rękę wyciągnąć i sięgnąć po nie. Mówi się jednak, że Bóg wymaga za dużo. Dużo? 10 przykazań B. i 5 kościelnych? A świat nie nakłada przepisów i to całą moc? Na czem polega uciążliwość przykazań? Na tem, że ciało mamy poddać pod wodzę ducha?, a namiętnościom cugle założyć?, i naszą naturę opanować? Ale nie ciężko giąć kark przed możnymi dla ziemskiej korzyści, znosić ich najdziksze zachcianki, pozwalać deptać po sobie. Jarzmu Bożemu zaś, przepisom Kościoła nie chce się poddać, zawsze ma się wymówkę. N. p.: nie spełnia się obowiązku słuchania Mszy św., bo w kościele w zimię zimno, w lecie zaduch i t. d. A w teatrze, na tańcach nie gorąco? na ślizgawce nie zimno? w restauracjach, w spelunkach niema zaduchu? Wszystko, czego żąda Bóg, za ciężko, i to ma być szczera chęć zdobycia nieba? Nie drwijmy z Boga! (Według Stingedera.) *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31	**marca niedziela**	Środopostna, Balbiny p.
1	**kwietnia**	poniedz. Hugona b.
2	„	wtorek Franciszka z Pauli
3	„	środa Ryszarda b.
4	„	czwartek Izydora b. Dokt. Kość.
5	„	piątek Wincentego Fer.
6	„	sobota Celestyna p.

Śmierć a... dobry humor.

Spotyka mnie na ulicy dobry znajomy i oświadcza, że ma zamiar przyjść na najbliższe zebranie „Katolickiego koła studjów“. Pyta się, na jaki temat będzie wygłoszony referat. Odpowiadam, że na temat — o chrześcijańskiej śmierci. Przeraziło to go i oburzyło:

— Po co takie makabryczne tematy? Już zgóry dziękuję i nie przyjdę. Myślałem, że będzie coś pogodnego, wesołego!

A pan boi się śmierci? — pytam go.

— Któżby jej się nie bał! Każdy się boi!

— Nie rozumiem, — mówię mu, — jak można zarazem bać się śmierci i być wesołym? Jak może być wesołym człowiek w strachu?

— Ależ ja o niej wcale nie myślę i myśleć nie chcę...

Zamilkłem i pożegnałem go. Może i on ma trochę racji: kura nie myśli, że trafi do zupy, a jest wesołą.

Ale bądźmy poważni. Między zwierzęciem a człowiekiem istnieje, jednak, różnica: zwierzę nie myśli o śmierci, bo nic o niej nie wie, a człowiek wie. Jakże można *wiedzieć i nie myśleć* o tem, o czem się wie? Ludzie, którzy boją się śmierci i odpędzają myśl o niej, zwykle twierdzą, że strach śmierci jest wspólny nam wszystkim, i że niema istoty, któraby jej się nie bała. Nie rozumieją oni, atoli, że strach bywa dwóch rodzajów: fizyczny i moralny. Fizyczny strach śmierci jest zjawiskiem naturalnem, bo natura boi się zniszczenia i rozkładu; nie zaznają tego strachu tylko

ludzie święci, w których pierwiastek nadprzyrodzony całkowicie opanował naturę i nakazał jej milczenie. Ś. p. biskup Zygmunt Łoziński, zasypiając krótko przed śmiercią, prosił, by go niezadługo obudzili, żeby nie zaspał uroczystej chwili swego konania. A. ś. p. kardynał Dalbor (prymas Polski) wyrzekł ostatnie swoje słowa: ,,Śmierci niema, jest tylko wieczność". Ludziom przeciętnym nie jest danem — opanowywać w takim stopniu odruchów ciała, lecz i oni, o ile są *ludźmi obowiązku*, a tem bardziej chrześcijanami, boją się tylko fizycznie, moralnie zaś górują nad uczuciem strachu.

Owe charakterystyczne uczucie rozdwojenia, rozdziału między aspiracjami duszy a ciemnemi instynktami ciała, daje się obserwować przedewszystkiem na wojnie, w obliczu śmierci czychającej zewsząd i w każdej chwili. Ciało kurczy się w instynktownej zgrozie, cały system nerwowy reaguje na ryk każdego zbliżającego się pocisku, serce pracuje nierówno: tymczasem nigdzie ludzie nie bywają tak beztrosko weseli i pogodni, jak na wojnie, i nigdzie, w warunkach pokoju, nie słyszy się tyle żartów i śmiechu, jak w okopach i marszach bojowych.

Ta beztroska wesołość prawdziwego żołnierza pochodzi stąd, że im większe niebezpieczeństwo zagraża jego ciału, tem radośniejsze uczucie wyższości opanowuje duszę, z powodu dzielnie pełnionego obowiązku. W czasie, zwłaszcza, szturmu człowieka porywa uczucie radosnej dumy, jakoby dusza śpiewała triumfalny hymn nieśmiertelności, *pomimo wszystko i wbrew wszystkiemu*. Między weteranem wojny a gnuśnem filisterstwem wznosi się chiński mur wzajemnego niezrozumienia, albowiem człowiek powracający z pola bitwy nie może bez pogardy patrzeć na świat, w którym lada grypa jest zdolną wywołać przygnębienie i trwożne, zakłopotane rozmowy. O. Gratry pisze: ,,Jednakże człowiek nie jest tchórzem, człowiek jest stworzeniem szlachetnem i wzniosłem, jedynem stworzeniem, które może umierać ze świadomością i dobrowolnie. Niechże uczą ludzi umierać, oni to potrafią pojąć" (,,Rozmyślania", wydanie pośmiertne.) Tak, trzeba uczyć się umierać, albowiem cała sztuka życia jest tylko *sztuką śmierci*. W powieści Dąbrowskiego p. t. ,,Śmierć" umierający suchotnik woła w rozpaczy: — Oni (rodzice i nauczyciele) nauczyli mnie żyć, lecz nie nauczyli umierać, i oto jestem bezradny! ,,Finis coronat opus" (koniec wieńczy dzieło), opiewa przysłowie łacińskie. I oto, znajdują się ludzie, którzy chcą opierać swój dobry humor i szczęście na nieświadomości, na niemyśleniu i odsuwaniu jaknajdalej myśli o zbliżającej się konieczności. Wyobrażają oni sobie, że są weseli i pogodni, a co najgłówniejsza, — mądrzy, że cieszą się życiem w sposób najdoskonalszy. Tymczasem, są oni ludźmi, którzy naprawdę boją się śmierci, albowiem w ich przedstawieniu śmierć jest prawdziwym końcem wszystkiego, nie zaś początkiem wieczności. Wszystko ich straszy, bandyci, nieszczęśliwe wypadki, nawet tfu!... grypa, albo nagniotki, bo życie nie jest ,,ostatniem tango", ani żartobliwym filmem; wieczność opłata nas niczem łodygi bluszczu — drzewa. Drzewo spruchnieje, a bluszcz będzie się zielenił. Z naszych sprzętów codziennie ścierany kurz, który jest niczem innem, jak obumarłemi cząstkami tych samych sprzętów i ścian naszego chwilowego mieszkania. Kurz, zwykły, ordynarny kurz jest codziennem ,,memento mori", przypomnieniem śmierci, nie potrzeba nawet ani trupich czaszek, ani widoku cmentarza. Któż może całkowicie zapomnieć o śmierci, jeżeli nie stuprocentowy głupiec, któremu dla wesołości wystarczy zamknąć oczy? Jest miejsce w dziełach Shakspear'a czyt. Szekspira: ,,Odżywiaj się śmiercią, która odżywia się ludźmi, a kiedy śmierć umrze, ty więcej nie będziesz umierał". A przeto, do najweselszych ludzi, należą właśnie ci, którzy ,,odżywiają się śmiercią", t. j. myślą o niej, spoufalają się z nią w codziennem zetknięciu, rozmyślaniach i praktyce. Cóż może ona zrobić z chrześcijaninem, człowiekiem gotowym do wieczności i dla wieczności żyjącym? Czem może ona straszyć duszę, która wie, że ma za zadanie — pokonać śmierć i przejść śladami Chrystusa do chwały zmartwychwstania? Cieszymy się życiem tylko dzięki temu, że nie boimy się śmierci. I nigdy nie zrozumiemy, jak można równocześnie — nie wierzyć w życie wieczne i być wesołym, jak można śmiać się i tańczyć fox-trotta w strachu? Nie zrozumiemy. *S. Radziwanowski.*

Czy wystarczy zajmować stanowisko wyczekiwania i ostrzegania?

Na wiadomość o projekcie ustawy o bibljotekach gminnych posypały się w dziennikach i tygodnikach przestrogi, groźby, pouczania o klęskach, które mogłyby spaść na ubogą kulturalnie i materjalnie ludność wiejską.

To stanowisko pism było słuszne, gdyż złe książki zatruwają ducha narodu, a przecież wiadomo, że ,,niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból".

Gdy jednak nieprzyjaciel przygotowuje zasadzki, broń i już jest gotowy do ataku, czyż mamy zajmować tylko ostrzegawcze stanowisko?

Czyżby wystarczyło patrzeć na rozszalałe wody niszczące gospodarstwa wiejskie i zbierać zasiłki dla powodzian, a nie zapobiegać skutecznie nieszczęściom?

Czyż więc mamy tylko głosić, że ,,żydowscy publicyści w swej troskliwości o kulturę ludu polskiego proponują katalogi z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie książek antykatolickich, i że musi się tam znaleźć cały publicystyczny dorobek Boya, zwalczający ciemnotę klerykalną".

Nie! Takie postępowanie nie byłoby zgodne przedewszystkiem z akcją katolicką. Już wyraz ,,akcja" wskazuje, że tu potrzeba czynu!

A więc obliczyć swoje siły, zapasy książek, zarządy bibljotek, czytelni, dopływ funduszów, a słabe stanowiska wzmocnić, nieobsadzone ugruntować. Nie tłómaczyć swej gnuśności czy bezradności kryzysem, brakiem sił, przeciążeniem, biurokratyzmem it. d.

Skoro bowiem są fundusze na założenie dziennika katolickiego, to czemużby brakło na strawę duchową dla wielemiljonowej rzeszy włościańskiej, która pracuje na roli i dostarcza nam chleba powszedniego?

Jeżeli Poznańskie w niezmiernie trudnych warunkach oparło się germanizacji, to w wielkiej mierze zawdzięcza *Towarzystwu Oświaty Ludowej*, które zakładało po wsiach bibljoteki, głosiło wykłady o treści religijnej i narodowej rozdawało pomiędzy ludem książki. Gdy jednak po sześcio-

letnich walkach z władzami o prawo istnienia zostaje wreszcie za tę działalność rozwiązane, wtedy powstało *Towarzystwo czytelni ludowych*. Społeczeństwo polskie pod niemieckim zaborem wyczerpane ofiarnością na cele narodowe poparło wysiłki takich mężów jak hr. Adolfa Bnińskiego, Ks. Antoniego Ludwiczaka, dra B. Kapuścińskiego i dziś *T. C. L.* rozwinęło znakomicie swą działalność oświatową jak o tem świadczy Uniwersytet *T. C. L.* w Dalkach, nowonabyty wspaniały dom w Poznaniu, gdzie mieścić się będzie centrala z napisem T. C. L. i t. d.

Mając taki przykład wytrwałej działalności, czyż dwie inne dzielnice Kongresówka i Małopolska nie dokonają tak wielkich dzieł w dzisiejszych pomyślniejszych warunkach, niż to miało miejsce pod rządami zaborczymi?

Niestety! Towarzystwo oświaty ludowej w tak zwanej ,,Galicji" upadło i nie masz, ktoby zechciał podjąć się utworzenia nowej organizacji. My żyjący w rozproszeniu po wsiach zwracamy tęskny wzrok do Krakowa, serca katolicyzmu i polskości.

Były kwestjonarjusze do wypełnienia czy są bibljoteki parafjalne, o tem wiemy. Teraz trzeba zbadać ile jest książek całych, ile zniszczonych, ile zaginęło? Kto i kiedy wypożycza? Jaki ruch oświatowy; odczyty, przedstawienia, kursy oświatowe, uniwersytety ludowe, skąd czerpiemy fundusze i t. d.

Tu przypominam zakładanie ochron lub przedszkoli w każdej gminie. Mamy 35.000 nauczycieli i nauczycielek bezrobotnych. Wszyscy mogą zająć stanowiska podobne do tego, jakie ma nauczyciel przedszkola w Przeciszowie, gdzie ludność płaci 50 zł. miesięcznie, a kierownik szkoły odstąpił 2 pokoje ze swego mieszkania dla dzieci i nauczyciela.

Takie siły nauczycielskie w ochronkach, mając stanowisko niezależne mogą zająć się skutecznie oświatą pozaszkolną. Z wiosną otworzy się przedszkole w Woźnikach. *Niech żyją następcy i naśladowcy!!*

Ks. Gołba Franciszek — proboszcz.

Nasi sąsiedzi.

Czechosłowacja.

Najbliższym naszym sąsiadem, to znaczy najbliższym dla tych, którzy mieszkają w zachodniej i środkowej Małopolsce, jest Czechosłowacja. Państwo to graniczy z Polską na przestrzeni ponad 900 km. Obszar jaki zajmuje Czechosłowacja wynosi niewiele ponad 1/3 obszaru Polski, bo ponad 140 tysięcy kilometrów kwadratowych, podczas gdy obszar Polski wynosi 388 tysięcy km. kw. Czechosłowacja jest republiką. Na jej czele stoi od wskrzeszenia państwa, które podobnie jak nasze odzyskało niepodległy byt polityczny w wyniku wielkiej wojny światowej, prezydent Tomasz Massaryk, dzisiaj 85-letni, doskonale zresztą trzymający się staruszek. Państwo Czechosłowackie składa się z pięciu krajów, a to z Czech właściwych, Moraw, Słowacji, Śląsków opawskiego i Cieszyńskiego, wreszcie z Rusi podkarpackiej. Ciekawie przedstawiają się czechosłowackie stosunki narodowościowe. Kraj liczy około 15 miljonów ludności (Polska około 33 miljonów), a z tego tylko 6 i pół miljona Czechów. Oprócz nich w Czechosłowacji mieszka blisko 4 miljony Niemców, dwa miljony Słowaków, 1 miljon Węgrów, niespełna pół miljona Rusinów. Polaków mieszka w Czechosłowacji około 250 tysięcy. 220 tysięcy z pośród nich posiada obywatelstwo czeskie, reszta zaś to znaczy 30 tysięcy — polskie. Mniejszość polska w Czechosłowacji zamieszkuje przedewszystkiem nasze pogranicze, to znaczy Śląsk. Jest ona doskonale zorganizowana. W parlamencie czeskim, który się składa z 300 posłów, Polacy posiadają dwóch przedstawicieli. Do szkół polskich uczęszcza 13 tysięcy dzieci. Wysoko stoi również w Czechosłowacji spółdzielczość polska. Spółdzielnia ,,Centralne Stowarzyszenie" posiada na Śląsku 117 filij. W niektórych miejscowościach Śląska czeskiego Polacy stanowią większość ludności, dzięki czemu na czele trzech miast i 53 wsi stoją burmistrzowie i wójtowie Polacy. Ciekawe, że według twierdzenia statystyk czeskich w Czechosłowacji mieszka zaledwie 80 tysięcy Polaków, co absolutnie nie odpowiada rzeczywistości.

Czechosłowacja jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma bardzo mały odsetek żydów, bo zaledwie 3 procent. Pod względem wyznaniowym bezwzględną przewagę mają katolicy, których jest 85 procent.

Opatrzność hojnie obdarzyła ten kraj w bogactwa naturalne. Czechosłowacja posiada wszystkie niemal kopaliny, a zwłaszcza rudę żelazną i węgiel. Spotykamy tu wielką obfitość źródeł mineralnych, cieszących się światowym rozgłosem. Jedną trzecią część powierzchni tego kraju pokrywają lasy, w których gospodarka prowadzona jest bardzo umiejętnie. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo. Uprawia się tu przedewszystkiem zboże, buraki cukrowe i tytoń. Wysoko stoi również chów bydła. Rolnictwo czechosłowackie produkuje jednak zbyt mało by wyżywić mieszkańców kraju. Toteż Czechosłowacja zmuszona jest sprowadzać płody rolnicze z zagranicy. Doskonale rozwinięty jest w Czechosłowacji przemysł. Wymienić tutaj należy przemysł żelazny, maszynowy, szklany, ceramiczny, włókienniczy itd.

Czechosłowacja należy do tych nielicznych państw, które nie posiadają bezpośredniego dostępu do morza. Kraj ten komunikuje się jednak z Morzem Północnem, Bałtyckiem i Czarnem, a to dzięki spławnym rzekom jak Łaba, Dunaj i Odra. By Czechosłowacji umożliwić wykorzystanie tych rzek, traktat wersalski zapewnił temu państwu możność używania terytorjów portowych w Hamburgu i Szczecinie. Terytorja te wydzierżawione zostały Czechosłowacji na lat 99.

Największem miastem tego kraju jest stolica Praga, licząca 820 tysięcy mieszkańców, Powyżej 100 tysięcy mieszkańców liczą poza Pragą Berno, Morawska Ostrawa, Pilzno, i Bratysława. Poziom oświaty jest naogół wysoki, choć nie wszędzie. W samych Czechach zaledwie 3 procent ludności nie umie pisać i czytać. Gorzej jest na Słowaczyźnie, gdzie procent analfabetów wynosi 40, a jeszcze gorzej na Rusi podkarpackiej, gdzie na 100 mieszkańców 67 jest niepiśmiennych. Nakoniec wspomnieć należy o szkolnictwie czechosłowackiem, które stoi na wysokim poziomie. Prócz sieci szkół ludowych, średnich i zawodowych, istnieją tam cztery uniwersytety, dwie politechniki i szereg innych wyższych zakładów, oraz instytucyj naukowych. *ak.*

W Grecji powstanie upadło bez krwawych walk. Na fotografji wojska generała Condylisa z Macedoncji zabierają się do powrotu.



WALENTY KĘDZIOR, gospodarz z Raby Wyżnej.

Zadania Katolickiego Stowarzyszenia Mężów

(Odczyt wygłoszony na zjeździe dekanalnym A. K. w Nowym Targu w dniu 29 stycznia 1935 r.)

Na wstępie proszę wszystkich: darujcie, że nie potrafię pięknie mówić, ani pięknie pisać, ani nawet zgrabnie czytać. Ale to, co tu chcę powiedzieć, starałem się w swej chłopskiej głowie przemyśleć.

O zadaniach parafjalnego oddziału stowarzyszenia mężów już raz mówiłem w swej parafji do członków naszego oddziału mężów w Rabie Wyżnej. Nie spodziewałem się wtedy, że mi każą to samo powiedzieć na tak dostojnem zebraniu, jak dzisiejsze. Ale kazano mi, to słucham. Przecież akcja katolicka to jest porządnie uszykowane wojsko świeckich katolików. A przy wojsku trzeba słuchać. Oficer kazał szeregowcowi to a to zrobić; zrobić musi, choćby wiedział zgóry, że nie zrobi tego całkiem dobrze.

. . . . :

Aby dobrze pojąć, jakie jest zadanie stowarzyszenia mężów, trzeba najpierw jasno zrozumieć zadanie całej akcji katolickiej. Bo stowarzyszenie mężów, to przecież jeden z czterech filarów akcji katolickiej. Akcja katolicka — jak wspomniałem — ma być wojskiem dobrze uszykowanem, a złożonem z katolików świeckich. Ojciec św., najwyższy na tej ziemi rządca Kościoła Chrystusowego, chce mieć w dzisiejszych trudnych czasach trzy jakby wojska, trzy armje do swej dyspozycji. Pierwsza armja zawsze dobrze zorganizowana i zawsze posłuszna na rozkazy Ojca św., i biskupów, to armja kapłanów-duszpasterzy.

Druga armja to zakony również odrazu posłuszne na rozkazy. Ale w Kościele św. istniał i istnieje zawsze materjał na najliczniejszą armję: to katolicy świeccy. Katolik świecki, zwłaszcza ten, co otrzymał w Bierzmowaniu godność żołnierza Chrystusowego, także powołany jest do obrony i do rozszerzania królestwa Chrystusowego na ziemi.

Ale, choć wszyscy świeccy katolicy powołani są do obrony i do rozszerzania wiary, w praktyce nie wszyscy się do tego nadają. Katolik ciemny, nieoświecony, niedołężny, jak będzie dobrze żył, zbawi się osobiście, ale każdy widzi, że on nie nadaje się do wejścia w szeregi zorganizowanej armji bojowników Chrystusowych. To tak, jak na zwyczajnej wojnie. Niedołężni siedzą za frontem, a zdolniejsi idą do szeregów. A więc wszyscy ci, którym Pan Bóg dał trochę oleju do głowy i zapału do serca, ci do szeregów tej trzeciej armji Chrystusowej, jaką jest akcja katolicka, wstąpić powinni. Ale jak wszyscy rekruci muszą najpierw przejść przeszkolenie, tak i nowi żołnierze akcji katolickiej muszą się najpierw uczyć swoich obowiązków żołnierskich, muszą odbywać wstępne ćwiczenia, muszą wiedzieć kogo słuchać, wiedzieć co robić, wiedzieć gdzie się czai wróg. **Zadanie więc pierwsze akcji katolickiej, to szkolenie świeckich bojowników wiary.**

Z woli Ojca św. i zjednoczonych z nim biskupów, temi bojownikami mają być zarówno mężczyźni, jak niewiasty, zarówno młodzież męska, jak żeńska. A więc w każdej parafji muszą wcześniej czy później powstać te cztery oddziały bojowników świeckich. Co zdolniejsi i szlachetniejsi mężowie mają utworzyć oddział stowarzyszenia mężów, kobiety oddział kobiet, szlachetniejsi i zdolniejsi chłopcy oddział chłopców, a dziewczęta oddział dziewcząt. Ci pójdą na front, a niedorozwinięci i tchórze będą siedzieć za frontem.

Wszyscy jednak, którzy wstąpią do akcji katolickiej, a więc do tych czterech stowarzyszeń, będą potrzebowali, jak to już powiedziałem fachowego wyszkolenia. Niełatwa to bowiem rzecz umieć religję Chrystusową wprowadzać należycie we wszystkie sprawy życia ludzkiego. Łatwiej nauczyć się napamięć 10 przykazań, niż je wprowadzać choćby we własne osobiste życie. A w akcji katolickiej musimy nietylko umieć na pamięć 10 przykazań, nietylko musimy wprowadzać je w osobiste życie, ale musimy je wprowadzać w całe życie ziemskie, a więc w życie naszych rodzin, naszych gmin, naszych parafij, naszych zawodów, we wszystkie nasze trudy i rozrywki, w nasze życie gospodarcze, w życie całego państwa, słowem, w całe życie współczesne. To też według statutów wszystkie cztery stowarzyszenia, stanowiące cztery filary akcji katolickiej, mają takie podstawowe i pierwsze zadanie, żeby wyrabiać członków na światłych i czynnych katolików.

Pierwszem więc i podstawowem zadaniem stowarzyszenia mężów jest wyrabiać nas na światłych i czynnych mężów katolickich.

Jak zdobywać to światło do rozumu i ten zapał do serca, żeby naprawdę stać się oświeconym rycerzem wiary? Czy wystarczy wpisać się do stowarzyszenia?

Nie! — trzeba stać się czynnym i żywym członkiem. Nie wystarczy wysłuchać referatu, ale trzeba brać koniecznie żywy udział w dyskusji, trzeba rozbudzić w głowie czynności myślenia a w sercu rozdmuchać zapał działania apostolskiego owszem, każdy ma się starać, aby i sam kiedyś jakiś referat mógł sobie ułożyć, napisać, a nawet z pamięci go powiedzieć, żeby przecież i drugich pouczyć, a nie tylko od drugich brać pouczenie.

Aby jednak każdy z nas mógł tego dokonać, żeby braci swoich choćby o jakiej pożytecznej drobnostce pouczyć, musi każdy nietylko punktualnie chodzić na zebrania i interesować się tem, o czem się tam mówi, ale także musi **każdy z nas w domu czytać odpowiednie pisma ze zakresu akcji katolickiej.** My musimy interesować się nietylko senzacjami brukowych dzienników, opisami zbrodni lub macherek partyjnej polityki, ale musimy interesować się sprawami Kościoła i tem, jak w poszczególnych krajach, diecezjach, parafjach, pracuje się nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego. W tem miejscu z całą szczerością wypowiadam, **że osobiście bardzo dużo już skorzystałem z naszego Dzwonu Niedzielnego i bardzo go wszystkim zalecam.** Pisany jest coraz lepiej i umie wzbudzać zainteresowanie. Zwłaszcza artykuły p. Radziwanowskiego przemawiają silnie do chłopskiej głowy.

Zdaję sobie z tego sprawę, że wzbudzić katolickie zainteresowanie nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza u starszego mężczyzny, jeśli on zamłodu tych zainteresowań nie nabył, albo jeśli jego zainteresowanie od młodości szło jedynie w kierunku czysto partyjnym. Dlatego szczęśliwe są dziś te parafje, które już przed kilkunastu laty usłuchały życzeń Najdostojniejszego Księcia Metropolity i prowadziły u siebie stowarzyszenie chłopców. Tam z łatwością można utworzyć stowarzyszenie mężów. Przykład biorę nie z powietrza, ale z naszej parafji, gdzieśmy bez żadnego prawie trudu zorganizowali oddział katolickich mę-

żów, właśnie przeważnie z dawnych druhów S. M. P.

Drugą szczęśliwą okolicznością w naszej parafji, że nam jakby po maśle poszło tworzenie oddziału mężów, to jest posiadanie dwóch domów katolickich w obrębie naszej parafji, z których pierwszy drewniany w Sieniawie wykończyliśmy przed trzema laty, a drugi murowany przy kościele w Rabie, zakrojony na większą skalę, właśnie wykończamy i mamy już gotowe ubikacje na nasze zebrania.

Jest jednak jedna bardzo szczęśliwa okoliczność, która istnieje dziś wszędzie, a więc i w parafjach, gdzie nie było dotychczas stowarzyszenia chłopców i gdzie domów katolickich niema.

Mianowicie wszędzie zaczynają przezierać więcej myślący mężczyźni, jak zawodną jest polityka partyjna, zwłaszcza gdy ona odbiega daleko od zasad Chrystusowych. Te zawiedzione nadzieje i ten kiepski posmak, jaki pozostał po okresie wybujałych zainteresowań i roznamiętnień partyjnych, te ciężkie gospodarcze czasy, które przyszły jakby za karę po onych słodkich obiecankach, puszczanych z ust polityków, to wszystko stanowi okoliczność sprzyjającą dla powstawania organizacyj religijnych. Jeśli lud polski tak często zawodził się na polityce partyjnej, jeśli nasze nadzieje w ludziach politycznych tak często już bankrutowały, to zato teraz coraz więcej uświadamiamy sobie tę prawdę, że tylko u Chrystusa Pana prawdziwa droga i żywot i żę tylko On Jeden nigdy nas nie zawiedzie. *Dok. nast.*

Nowa konstytucja.

Cały rząd i wielu wyższych urzędników przybyło dn. 23. marca na zebranie Sejmu, poświęcone głosowaniu nad poprawkami senatu do projektu konstytucji.

Po ratyfikacji umowy handlowej polsko angielskiej i projektu ustawy o inwalidzkim sądzie admin. wicemarszałek Car omówił poprawki senackie a prezes B. B. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem nawiązał do przeszłości przedrozbiorowej i podał historję projektu konstytucji. Dotychczasową konstytucję niektórzy chcieli zastąpić dyktaturą marsz. Piłsudskiego po przewrocie, ale on rad tych nie posłuchał. — Przedstawiciele opozycji krytykowali całokształt projektu nowej konstytucji, uważając go za gorszy od obecnie obowiązującej. Przedstawiciele Ukraińców, Żydów i Białorusinów zgłosili, że nie będą wcale głosować. Podczas przemówienia socjalisty Żuławskiego omal nie doszło do bitki. Poseł Car postawił wniosek o głosowaniu nad poprawkami en bloc (łącznie — razem), a pos. Stroński (Klub Nar.) o głosowanie imienne. Oba wnioski przyjęto.

Marszałek Świtalski poddał pod głosowanie wniosek o odrzucenie poprawek Senatu. Po 20 minutowej przerwie marszałek ogłosił wynik: na 339 głosujących 139 za odrzuceniem, 260 przeciw i stwierdził: „zatem niema kwalifikowanej większości dla odrzucenia poprawek Senatu i poprawki Senatu zostały przyjęte“.

Z ław B. B. rozległy się huczne długotrwałe oklaski.

Pos. Róg (Kl. Lud.): Ponieważ niema 2/3 większości przy pozytywnem głosowaniu, wytwarza się sytuacja taka, że część konstytucji uchwalona jest tylko przez Sejm, inna tylko przez Senat, a jeszcze inna przez Sejm i Senat. Stwierdzam, że konstytucja uchwalona jest nielegalnie. (Oklaski na prawicy i lewicy).

Pos St. Stroński (Kl. Nar.): Art. 125 o zmianie konstytucji w ustępie 1 zna jedynie głosowanie większością 2/3 głosów, a zatem poprawki Senatu nie mogą być przyjęte inną większością, aniżeli 2/3 głosów. Z tego powodu uchwała przyjmująca poprawki Senatu nie zapadła w myśl art. 125 konstytucji. (Oklaski na ławach opozycji).

Po tych oświadczeniach marsz. Świtalski udowadniał w długiem przemówieniu, że przyjęcie poprawek nastąpiło zgodnie z obowiązującą dotąd konstytucją i regulaminem obrad Sejmu. — Pos. Trąmpczyńskiego za chęć przerwania mu przywołał do porządku z zapisaniem do protokółu.

Po jego przemówieniu ludowcy i socjaliści zaintonowali swą pieśń rewolucyjną: „Gdy naród do boju“, na co posłowie z B. B. i przedstawiciele rządu odśpiewali „Pierwszą Brygadę“. Poseł komunistyczny Rosenberg krzyknął: „Precz z konstytucją“, za co został wykluczony.

. . . .

Z okazji ogłoszenia nowej konstytucji odbyły się po miastach manifestacje i przedstawicielom władz składano życzenia.

Dział prawniczy.

Ze spraw rzemieślniczych.

Ustalenie opłat za karty rzemieślnicze.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w związku z zarzutami że Izby rzemieślnicze pobierają nadmierne opłaty **za wydawanie zaświadczeń o kwalifikacjach zawodowych i o prawach nabytych rzemieślników ubiegających się o karty rzemieślnicze** wyjaśniło jak następuje: **Górna granica opłat za zaświadczenia o kwalifikacjach zawodowych** ustaloną została przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na **zł. 60**, natomiast **za zaświadczenia o prawach nabytych** przez rzemieślników opłata wynosi **20 zł.** Należy to rozumieć w ten sposób, że opłaty powyższe tak w jednym i w drugim wypadku **mogą być niższe — a nie mogą przekraczać kwoty 60 zł. względnie 20 zł.**

Ciężka sytuacja rzemiosła szewskiego.

W miesiącu lutym odbyła się w **Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie** konferencja w sprawie ciężkiej sytuacji, w jakiej **rzemiosło szewskie** się znajduje. Na konferencji tej, w której brali udział przedstawiciele cechów i organizacji z całego kraju podnoszono, że szewcy są silnie zagrożeni **konkurencją ze strony mechanicznego przemysłu obuwianego** a także i ze strony **chałupników.** Konkurencja ta wywołała znaczne **bezrobocie** wśród szewców, tak, iż około 100.000 szewców na terenie Państwa pozbawionych zostało pracy i podstaw egzystencji. Jako postulat uratowania rękodzieła szewskiego wysunięto zasadę, że **należy ograniczyć dalszy wzrost mechanicznego tj. fabrycznego przemysłu obuwianego**, gdyż rynek zbytu w Polsce nie jest w stanie spotrzebować tej ilości obuwia, jaką rękodzieło zdolne jest wyprodukować. Równocześnie winno się **ograniczyć nadmierny napływ nowych sił do rękodzieła szewskiego**, a to przez **czasowe zaniechanie przyjmowanie uczni.** Także należałoby przez objęcie chałupników postanowieniami prawa przemysłowego zahamować dalszy **nadmierny wzrost chałupnictwa.** Wreszcie podkreślono że należałoby dążyć do przejścia na system **wykonywania obuwia na skład** oraz wypowiedziano się za wydaniem **zakazu przywozu obuwia zagranicznego.**

Najpilniejsze postulaty rzemiosła.

Wielkopolskie organizacje rzemieślnicze podjęły u czynników miarodajnych starania o jak najrychlejsze **zlikwidowanie nielegalnie istniejących warsztatów.** Następnie domagają się, aby celem wzmożenia produkcji i zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych czeladników władze zezwalały w sezonach zwiększonej pracy na zatrudnienie dowolnej ilości czeladników bez konieczności **wykupienia świadectwa przemysłowego wyższej kategorji.** Wśród całego szeregu różnych postulatów zgłoszonych przez wielkopolskie organizacje rzemieślnicze znajdujemy żądanie, by **posiadacze kart rzemieślniczych** mogli otrzymywać **węgiel po cenie o 50 proc. tańszy** od cen rynkowych, co wpłynęłoby na potanienie artykułów rzemieślniczych oraz aby **udział rzemiosła w dostawach był zagwarantowany ustawowo.** Pośrednicy, którzy posługują się chałupnikami wyzyskując ich, winni być przy dostawach wykluczeni.

Z końcem miesiąca lutego br. **Prezydjum Związku Izb rzemieślniczych** przedstawiło Ministrowi Opieki Społecznej cały szereg postulatów z dziedziny **ustawodawstwa społecznego.** Chodzi głównie o to, aby w ramach ogólnej ustawy o ubezpieczeniu **rzemiosło zostało odrębnie potraktowane** na wzór rolnictwa i by organizacje rzemieślnicze miały prawo **zakładania własnych ubezpieczeń** pracowników na wypadek choroby. Podnoszono też, że składki wpłacane przez **czeladników z tytułu ubezpieczenia emerytalnego** nie powinny **im przepadać** z chwilą, gdy się **usamodzielnią** przez założenie warstatów.

Od obowiązku płacenia wkładek **za terminatorów** winni być **zwolnieni** ci rzemieślnicy **majstrowie**, którzy kształcą terminatorów. Ponadto domagano się **obniżenia składek o 50 proc.** Postulaty powyższe będą przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. rozpatrywane, jednak z powodu wielkich trudności i komplikacji jakie nasuwa reforma ustawodawstwa socjalnego nie należy spodziewać się rychłego ich załatwienia. Jedynie tylko o ile chodzi o ustalenie **zamiast 8 godzinnego dnia pracy** w rzemiośle — wprowadzenie **48-go godzinnego tygodnia** — sprawa ta ma być niebawem załatwiona zgodnie z życzeniami rzemiosła.



Niemiecka praca dla — pokoju.

„Zasadnicze zarządzenie likwidacji dyktatu wersalskiego", jak określił urzędowy komunikat niemiecki ustawę o powszechnej służbie wojskowej wywołało ogromne zamieszanie w polityce europejskiej. Stało się to właśnie w chwili, kiedy rządy Anglji, Francji i Włoch zdecydowały się na ustępstwa dla Niemiec w sprawie dozbrojenia za uznanie przez nie paktu bezpieczeństwa. Przy okazji manifestacyj z racji wspomnianej ustawy, pokazały się na ulicach Berlina wszelkie rodzaje broni, zakazane traktatem wersalskim, zwłaszcza lotnictwo, dopiero co „powołane do życia" rozporządzeniem min. lotnictwa (cywilnego) — Goeringa. Jawnie ukazało się, ile było prawdy na twierdzeniu Niemiec, że są rozbrojone, a otoczone uzbrojonymi wrogami.

Nowa armja Niemiec ma na stopie pokojowej wynosić 500 tys. wojska, zatem więcej niż we Francji.

Anglja przyjęła deklarację rządu niem. ze spokojem, a raczej z niepoprawnym optymizmem, że ustępstwami da się pozyskać Niemcy do układu o bezpieczeństwie. Na nowe układy pojedzie min. Simon do Berlina. Na wszelki jednak wypadek wysyła Anglja drugiego min. Edena do Moskwy i Warszawy na obrady w sprawie paktu wschodniego. — Natomiast we **Francji** zaniepokojenie ogólne skłoniło rząd do żywszej działalności. Zwrócono się do **Ligi Narodów** o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady L. N., do Anglji i Włoch w sprawie specjalnej konferencji, a do Niemiec wystosowano **protest przeciw naruszaniu postanowień wojskowych traktatu wersalskiego.** W senacie zaś premjer Flandin wygłosił ostrą mowę przeciw Niemcom, którym przypomniała ona Poincare'go. Podkreślił w niej, że Francja do ostatka np. w sprawie Zagłębia Saary dotrzymała warunków traktatu, ale nie może się zgodzić na ustawiczne łamanie układów i przekręcanie historycznej prawdy ze strony Niemiec. Tem bardziej zatem musi się złączyć ze swymi sprzymierzeńcami, którzy jej pomocy wnet mogą potrzebować. Nawoływał przeto do złączenia wysiłków nad lepszem przygotowaniem się Francji do obrony. — **Niemcy odrzuciły protest Francji i taki sam włoski**, a Francja odczuwa teraz ciężar niebezpieczeństwa niem., wywołały tem, że sama jest wyludniona **skutkiem niemoralnych praktyk małżeństw** francuskich i brak jej obrońców, co spowodowało uchwalenie ustawy o dwuletniej służbie wojskowej najbliższych czterech roczników. A właśnie tę uchwałę wyzyskały Niemcy, aby oskarżyć Francję, że przeszkadza rozbrojeniu i że wobec tego Niemcy same muszą pomyśleć o zabezpieczeniu sobie obrony przez powszechną służbę wojskową. I wołają, że w ten sposób służą pokojowi!

Pierwsza od przegranej wojny wielka rewja wojsk niemieckich odbyła się w Berlinie. Na zdjęciu (telefoto) Hitler w otoczeniu b. cesarskiego generała Makenzena, oraz generałów Blomberga, Fritscha i Goeringa przechodzi przed frontem wojsk. Niemcy tęsknili jednak za mundurami i najlepiej się w nich czują! Oby tylko te wojownicze aspiracje Niemców nie rozpaliły pożogi wojny europejskiej. — Znamienne, że gen. Blomberg w przemówieniu podkreślił zasługi gen. Ludendorffa, który dotąd żył w niezgodzie z Hitlerem, aczkolwiek był (a jeszcze bardziej jego żona) jednym z pierwszych zwolenników germańskiego pogaństwa i rasowości. — Swego czasu Ludendorff przegrał wojnę i uciekł z kraju.

„U źródła zła". Pod tym tytułem cykl wykładów dla inteligencji organizuje prezes Kazimierz Kalinowski w Krakowie, w sali Kopernika na Uniwersytecie, w dniach od 7-go do 14-go kwietnia codziennie wieczorami między godz. 5-tą a 8-mą. Prelegentami będą wybitni uczeni i działacze społeczni. Wstęp bezpłatny. Program szczegółowy wykładów zostanie ogłoszony.

KSIĄŻKI

„Dziesięć nowych kroków ku doskonałości pszczelarskiej" — napisał Józef Wieczorek, Ilustracje wykonał Leopold Wieczorek. Stron 52. Cena zł. 1.80. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. — Na treść tej pożytecznej dla pszczelarzy i rolników książki składają się rozdziały: Phacelja, królowa roślin miododajnych. — Który ul najlepszy? — „Wieczorka ul przemysłowy". — „Wiróweczka Wieczorka". — Wieczorka fajka karbolowa". — Nożyce pszczelarskie. — Pszczoły włoskie i kaukaskie. — Nowy sposób hodowli matek. — Nowy sposób podkarmiania na siłę. — Najkorzystniejszy sposób obrócenia starych plastrów w nową węzę. — Propagowanie i opakowanie miodu.

Na marginesie.

Wokoło prądnickich feljetonów.

Drukowany na łamach „Dzwonu" cykl prądnickich feljetonów o treści ściśle lokalnej, rozbudził zainteresowanie prądniczan w kierunku przyglądnięcia się sobie...

Jako mieszkaniec Prądnika, pozwolę sobie skreślić kilka uwag na marginesie feljetonów Wincentego Kuglina.

Jakkolwiek feljetony te nie pozbawione humoru i pewnego rodzaju „wścipstwa", nie stanowią jeszcze całkowitego zwierciadła, w którem odbiłyby się wszystkie „wrzody" Prądnika. Ułomności, których wywleczenie na światło dzienne przyczyniłoby się napewno do uzdrowienia stosunków, autor feljetonu albo przemilczał, albo zbyt lekko natrącił topiąc je w swoistym humorze — przeszedł nad tem do porządku dziennego. Z tego wynika, że autor traktował tematy feljetonów, raczej jako humoreski niedzielne gwoli rozweselenia Prądniczan, a nie jako sprawy ważne satyrą tylko naświetlone.

Mimo to pierwszy feljeton nietylko wielu rozbawił, zainteresował „gniazdem", ale znaleźli się i tacy, których mocno zaś niepokoił możliwością „prania brudów" wszelakich w następnych odcinkach. A wszystkim razem powiedział ten feljeton, mniej więcej na wzór zmodernizowanego przysłowia: „innych ganicie, siebie nie znacie, sami nie wiecie, jak wyglądacie..."

I tu już odezwała się „kołtunerja" stojąca w obronie rzekomo skalanego gniazda, grożąc bojkotem „Dzwonu", obiciem już nie „Dzwonu", ale autora i t. p.

A przecież W. Kuglin nie poruszył wszystkiego. A czego dotknął się, to nie naświetlał inaczej, jak tylko na wesoło, tworząc groteskowe sceny i śmieszne powiedzenia, które kazywały czytać między wierszami.

„Starsi" Prądnika najbardziej temi powiedzeniami czują się dotknięci. Zabolały ich one bardziej niż utracone pieniądze, pożyczone wzamian za obietnice, której ziszczenie miało nasycić ambicje. A tymczasem... „Obiecanka cacanka a..." wójtem kto inny...

We Francji podobno wysoko postawieni ludzie czują się nieswojo o ile wciągu roku nie ukażą się w pismach ich karykatury. A są też kraje, gdzie znów karykatury czują się nieswojo o ile nie mogą być wysoko postawione.

Na początku już wspomniałem że na Prądniku rozbudziło się zainteresowanie w kierunku przyglądnięcia się sobie.

Już dzisiaj coraz częściej ktoś szepcze: „To a to wartałoby jeszcze poruszyć". Jestto dowodem, że Prądnik przeszedł chrzest prasowy (że się tak wyrażę) z lekkim tylko wzdrygnięciem, jaki daje zimna woda. Prądnik zżyje się ze świadomością, że o nim piszą, i będzie zapewne każdą wytkniętą usterkę w miarę możności poprawiał nie biorąc tego za złe autorowi.

Dlatego też uważam, że zajęcie się osadami czy też wsiami podmiejskiemi przez prasę, która poświęciłaby im kilkadziesiąt wierszy, — ma wielkie znaczenie dla uregulowania wielu spraw, zarastających obecnie chwastami, które zakrywa ciemnota.

L. Wierzchowski.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

8. *Powieść współczesna.*

— Pan Podolski musi strasznie martwić swoją mamę, ona w twarzy taka zmizerowana okrutnie, jakby ciągle na pana płakać musiała. Mnie, powiem ja panu szczerze, bardzo jej się żal zrobiło, jak ja pierwszy raz ją zobaczyła w biurze. Tak ona mi moją mamę tą boleścią w oczach przypomniała. My tam na Ukrajnie przeszli ciężkie rzeczy. Ojciec dyrektorem był w cukrowni. Tak jak bolszewiki nastali, miał z nimi papa piekło. I tak mamę moją to na śmierć zamęczyło.

Stasinek wzrok na nią podniósł, bo mu się zdało, że w głosie jej łzy słyszy. Istotnie zobaczył je na czarnych prześlicznych rzęsach Hanki. I naraz świat cały dla niego przepadł, biuro, ludzie, stały brak gotówki, długi, awantury z matką, groźba wieczysta utraty posady, wszystko wywietrzało mu z głowy, a duszę przepełniło jedno, nagle, gwałtownie wezbrane uczucie, nienazwane, niepojęte, ale mocne, rozpierające piersi naprawdę po raz pierwszy w życiu:

— Gdyby taką istotę mieć przy sobie na zawsze — przeleciało mu po głowie — przecież moje życie wyglądałoby inaczej, niż dotychczas.

Piękna panna odwróciła głowę i nieznacznie starła z pod oczu wilgoć. On zaś zatrzymał się i ku niej zwrócił jakiś inny, dyszący życiem nowem...

— Panno Hanko, dusza moja w tej chwili jest w pani ręku. Od pani jednej życie moje zależy. Albo mnie pani ocali od mojej nieszczęsnej choroby, albo w nią zepchnie na zmarnowanie wieczyste. Ty nie wiesz, panno Hanko, jak ja jestem biedny, jaki samotny, jak mnie świat przez to wszystko odpycha i w nieszczęście dalej wtrąca. Gdybyś mnie poznała, odczuła moją niedolę, gdybyś mi pomogła z tej mojej niemocy woli uleczyć się... Ja sobie ze wszystkiego sam zdaję sprawę, ale tylko w takich jasnych godzinach, jak w tej chwili, kiedy na mnie powiało od pani jakąś dobrą słodkością... Cóż... ja sam wiem, że w tem bez czyjejś cudownej pomocy nie wytrwam, nie. Przyjdzie taki moment zły, kiedy mi duszę zaleje gorycz opuszczenia, osamotnienia, pustki życiowej, kiedy mi zacznie serce przeżerać ostra rdza niewiary, a w mózg wślizgać się pewność, że złudzeniem jest miłosierdzie, sprawiedliwość, bo wasz Bóg to fikcja...

— Przestać proszę, panie Podolski...

— O, wtedy jedynem lekarstwem dla mnie jest tamto i nic nad to na świecie, nic mocniejszego, droższego, świętszego...

— Cicho, panie Podolski, ja słuchać tego nie mogę, mówić tak nie pozwolę...

— Więc widzi pani, panno Hanko... wszystko w twojem ręku...

Kędyś od Błoni leciało powietrzem z radjowego głośnika zawodzenie namiętne śpiewaka operowego na tle szumu tysięcznych tłumów. A tu w głębi parku wydawało się dziwnie cicho. Wyniosłe tuje wokół posągu doktora Jordana stały bez ruchu, niby dumne kolumny marmurowe. Nad lasem Wolskim płonęła spokojnie łuna zachodu, a na jej tle rysował się coraz wyraźniej harmonijną sylwetką Kopiec Kościuszki. Aleja, w której przystanęli, od kwadransa opustoszała. Nikt ich tragicznej rozmowy nie słyszał, nikt im nie przeszkadzał.

Ale Stasinek był tak ogarnięty w tej chwili przełomowej swego młodego życia jedyną myślą, że nie zwrócił uwagi na to, iż są sami, mogli teraz iść tędy ludzie obcy czy znajomi, nie byłby nikogo widział, nic dokoła słyszał. Przed okiem jego duszy, jak przed nim samym, stała jeno ta jedna dziewczyna, od której zależało, co się z nim dalej stanie.

Panna Grabowska długo patrzała w jego oczy pełne teraz błysków tragicznych, w jego czoło marszczące się od nawału myśli, w jego usta nerwowo drgające. Brała ją litość serdeczna, imał się lęk niesamowity, zrywała się w niej ochota dyskutowania z nim na temat jego wątpliwości religijnych, które się w jej duszy wcale pomieścić nie mogły — i nie wiedziała, co wreszcie począć w tej chwili.

— Musi pan Podolski — ozwała się po długiem milczeniu — całkiem się poprawić, żeby przestać mamusię swoją tak zagryzać — i z temi słowy ruszyła z miejsca, pociągając go w stronę miasta, ale nie spostrzegła, że idzie przy niej odtąd niby skazaniec, z głową opuszczoną na pierś w wielkiem zgnębieniu, milczący głucho.

. . . .

Zebranie wlokło się już parę godzin. Referat dyrektora Boczara wywołał żywą dyskusję, z której widziało się, że mimo objaśnienia sprawa nie wszystkim wydawała się jasną i wiele jeszcze trzeba było wykładać, by zrozumiano, o co idzie. Po ostatnim argumencie proboszcza nastała chwila milczenia. W ciszy słychać było pomrukiwanie sobie pod nosem kilku głębiej zamyślonych starych gospodarzy, kiwających siwemi głowami. Wreszcie z nich jeden o głos poprosił.

— Prosimy bardzo — zawołał ksiądz Chmiel — jeszcze nam Jacek Olchowicz nic o tem nie powiedział...

— Pieknie mi się to wszyćko wydaje, co o tem tak powiadacie szeroko, ino wyznam, jako żalby mi było tera, tak na starość, bractwo porzucać, do któregom przecie... ksiądz kanonik wie najlepiej... należał, niechwalący się, calutkie życie...

Zerwał się z krzesła proboszcz i dalejże perswadować, że bractwa zostają bractwami i zaprowadzając organizację Akcji Katolickiej, nikt ich nie zamyśla w parafji znosić. Dużo słów gorących o działalności bractw powiedział i całkiem tem uspokoił starców kiwających nieufnie głowami. Więc kiedy teraz pan Boczar raz jeszcze jął tłomaczyć, na czem polegać ma świeckie apostolstwo, już i oni temu cicho przytakiwali. Wtem poprosił o słowo ktoś z młodszych, robotnik tartakowy Wojciech Dyląg, którego z tego znano we wsi, że musiał oponować ze zwyczaju.

— Nic nie mam naprzeciwko, jeno mi się zdaje, co taka robota jest przeznaczona dla starszych, bo dzieci mają szkoły pilnować i tyle. A pan kierownik powiada, że tak naród odmienić potrza, by czynnym katolikiem poczuwał się każdy bez wyjątku, już i od dzieciaka. No, powiedzcie mi panowie, jak i co zrobi dziecko, co?

Podniósł się na to z kąta sali szkolnej, trochę skulony w ciasnej ławie, doktor Adam Kania — skromnie spuścił oczy, jakgdyby pożałował odrazu, że wystąpił, i jął w sposób niezmiernie zajmujący opowiadać o szkole polskiej dla licznych wygnańców wojennych na Syberji. Słuchano go z zaciekawieniem. Mowca ciągnął dalej:

— Wtem miasto zajęli bolszewicy, nastała zmiana włady i systemu, zapanował terror. Odrazu dobrano się i do naszej szkoły. Ludzie, którzy ją dotychczas prowadzili w takim duchu, jakby to było w rdzennej Polsce, robili wszystko, co się tylko dało, by tę placówkę narodową utrzymać nieodmiennie do czasu, kiedy ta młodzież znajdzie sposób powrotu do rodzinnego kraju. Atoli z fanatykami komunistycznymi, a ludźmi bez żadnej inteligencji, sprawa była ciężka. Postanowili tedy Polacy utrzymywać pewne pozory, że robią, co kazano, ale w niczem nie odstępować od swego i dalej szkołę prowadzić w duchu polskim.

— A cóż z religją? — ktoś spytał zaciekawiony opowiadaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski.

List pasterski J. E. ks. Biskupa Przeździeckiego, ordynarjusza diecezji siedleckiej na zakończenie Jubileuszu Odkupienia przypomina wiernym, że Wielki Post powinien we wszystkich obudzić troskę o pozyskanie łask związanych z Rokiem Jubileuszowym i skłonić do modlitwy na intencję Ojca św. i do nawiedzenia kościołów.

W dniu imienin marsz. Piłsudskiego w całej Polsce odbyły się uroczyste obchody, poranki szkolne itp. ku jego czci. Marszałek wyjechał na ten czas do Wilna wraz z rodziną.

Przy udziale b. premjera Bartla w Warszawie odbyły się narady byłych premjerów, atoli bez udziału marsz. Piłsudskiego. Obrady i wyniki ich zachowano w zupełnej tajemnicy.

Umowę z Niemcami Sejm przyjął niewielką większością w głosowaniu imiennem.

Według pogłosek sejm zbierze się jeszcze w maju celem uchwalenia nowej ustawy wyborczej do sejmu, na stanowisko prezydenta Rzpltej i o składzie senatu.

Komisja spraw zagran. Sejmu przyjęła umowę handlową angielsko-polską przy wstrzymaniu się opozycji od głosowania i umowy z Czechosłowacją i Bułgarją.

Socjaliści zabiegają o porozumienie ze stronnictwem ludowem na czas wyborów. — W sanacji panują projekty stworzenia jednolitej partji lub wyborów na nazwiska, a nie listy.

Nowym redaktorem „Gazety Kościelnej" na mocy uchwały zarządu Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów, jako jej właściciela w miejsce ś. p. ks. prałata Pechnika został ks. prałat dr. Piotr Stach, profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Nowej redakcji składamy serdeczne „Szczęść Boże!"

Bezbożniczy redaktor, p. Laskowski z Warszawy oburzył na siebie społeczeństwo katolickie Wołynia, gdy w czasie akademji ku uczczeniu 5-lecia istnienia „Legjonu Młodych" zestawił Kościół katolicki z międzynarodówką bolszewicką (komintern). Natychmiast woj. Józewski ogłosił, że potępia ten występ wykładowcy, a kilku wybitnych członków — t. zw. senjorów „Legjonu Młodych", m. in. senator z B. B. W. R. Staniewicz, na znak protestu wystąpili z organizacji, podając do wiadomości Komendy Głównej L. M., że takie występy szkodzą samemu — Legjonowi. — Gdybyć częściej tak zdecydowanie występowali katolicy wszędzie, a nie tłumaczyli się obawami, że „nie chcą czynić kłopotu władzom", ani „jątrzyć", to dawno już nie miałyby władze żadnego kłopotu z bezbożnikami, którzy jątrzą w społeczeństwie.

Partja Pracy która ostatnio ożywiła działalność, przechodzi rozłam. Mianowicie p. Filipowicz prezes okręgu warszawskiego Partji Pracy wystąpił z tej organizacji zapowiadając powstanie Postępowej Demokratycznej Partji Pracy. Powodem rozłamu ma być nieporozumienie jakie wynikło na tle programu wielkich robót publicznych zakrojonych na większą skalę, wymagających kredytu do sumy miljarda złotych. Ulotki jakie w tej sprawie wydano zostały skonfiskowane. Wielu członków Partji Pracy z terenu warszawskiego wykluczono. Nie wiadomo jak się to wszystko zakończy i co z tego wyniknie, w każdym razie widać, że jest ruch, nowe pomysły i programy a niezadowolenie z obecnej biernej polityki gospodarczej państwa.

„Państwo Pracy" główny organ Legjonu Młodych, zarzuca „starym", że obsiedli wszystkie posady, i stanowiska, a młodym nie chcą ustąpić, zagarniając je po dwie i więcej W miarę zaś wymierania coraz więcej będą ich musieli skupiać w jednem ręku. — Ale kocieł garnkowi... Gdzie legjoniści młodzi dorwali się wpływów, tam nie lepiej postępują.

Przywódca „kozłowi ów" Kowalski zrzekł się rejentalnie swej władzy na rzecz Feldmana i przez cały dzień wywoził nagwałt swój „dwór" samochodami i wozami konnemi do Felicjanowa. Jeszcze na kilka dni przedtem rozpustny „arcybrat" oskarżał w swem piśmie Feldmana, że należy do masonerji, i obiecywał dać tego dowody, jeżeli przywódca „buntu" zaprzeczy. Ale nad głową Kowalskiego wisi niewykonany dotąd wyrok sądu, skazujący go na karę więzienia za czyny lubieżne! Względem na ten wyrok i przypuszczeniem, że ustępliwość może tu mieć łagodzący wpływ, tłumaczą sobie mieszkańcy Płocka ów nagły i nieoczekiwany zwrot w tej smutnej sprawie, która już dawno w imię dobra moralnego społeczeństwa powinna była ulec radykalnej likwidacji.

Brukowe pismo „Ekspress Poranny" powzięło oryginalny pomysł, aby przerobić hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Patronat nad konkursem dla przeróbki objęła — Pol. Akademja Literatury. — „Ludzie, czyście poszaleli?" — pyta słusznie jedno z pism warszawskich. — A więc nawet i mazurek Dąbrowskiego jest już dla niektórych „postępowców" — „przestarzały"!

W uzdrowiskach państwowych obniżono taksy kuracyjne i opłaty za kąpiele. — Zaraz to samo uczyniły i inne — prywatne.

24 miejsce wśród portów świata zajmuje Gdynia — według spisu niemieckiego — Gdańsk zaś dopiero 30!

Projekt zmiany ustroju adwokatury został przesłany przez grupę adwokatów na ręce min. sprawiedliwości. Według tego projektu o godność adwokata ubiegać się może obywatel Polski, który odbył pięcioletnią aplikaturę sądową, a ponadto ma za sobą trzyletnią służbę na stanowisku sędziego, prokuratora, albo też profesora lub docenta uniwersytetu. Niektóre koła organizacji adwokatów z Małopolski żądają zamknięcia listy adwokatów aż na 20 lat. — Jak widać obawa o nadmiar i wzajemną konkurencję, skłania do ograniczenia liczby adwokatów. Może w ten sposób zdoła się zmniejszyć liczbę żydowskich mecenasów. Naogół projekt ten spotkał się z krytyką. Utrudnia młodym wstęp do adwokatury a otwiera drogę do masowego przypływu nowych adwokatów z pośród urzędników państwowych i emerytów.

Dwie powieści, tłumaczone przez Boy'a-Żeleńskiego z francuskiego uznało Ministerstwo W. R. i O. P. za niedozwolone dla młodzieży „zpowodu rozdmuchiwania w nich pierwiastka erotycznego". Bardzo się o to p. Boy pogniewał, a my żałujemy, że Ministerstwo nie oceniło tak przeważnej ilości demoralizatorskiej twórczości p. Boy'a.

Klasztor sióstr benedyktynek łacińskich we Lwowie święcił 150-lecie swej szkoły. Sam klasztor założony został w r. 1595 i przez długie lata spełniał doniosłą rolę kulturalną. Rozkwit klasztoru przypada na czasy Jana III. Zwycięzca z pod Wiednia otaczał troskliwą opieką klasztor, w którym często odpoczywał po trudach wojennych i kłopotach rządzenia.

Obozy przysposobienia gospodarczego będą otworzone dla uczącej się młodzieży średnich i wyższych szkół zawodowych. Młodzież odbywałaby praktykę w czasie wakacyjnym. W głównych ośrodkach przemysłowych zorganizowane będą w tym celu obozy przysposobienia gospodarczego, w których młodzież będzie korzystała z pełnego utrzymania i odpowiedniej opieki. — Zdałoby się też to wprowadzić dla uczniów szkół zawodowo-rolniczych. Zdarza się bowiem, że wielu absolwentów kończy teoretyczne i nie mając praktyki gospodarczej gubi się w życiu realnem. A tyle jest majątków ziemskich państwowych i prywatnych, w którychby z pożytkiem mogli nabierać praktyki młodzi rolnicy.

Oficjalna wiosna już nadeszła, a razem z nią nadzieje jasnych, promiennych i ciepłych dni. Jakoś radośniej i bardziej rzeźko czują się ludzie w otoczeniu zieleniejącej się przyrody i ćwierkającego ptactwa. Pod Krakowem widziano już bociany. Rolnicy powracają do pracy na roli, ożywia się życie na wsi. Gdybyśmy uwierzyli przepowiedni, to według słonecznego dnia w 40-tu męczenników, powinniśmy mieć 40 dni pogodnych. A więc tegoroczna wiosna niesie nam pogodę, a gdy będzie „suchy marzec, mokry maj — będzie żytko kieby gaj".

Msze św. na intencje ofiarodawców na Pomnik wdzięczności w Poznaniu. W każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia się w Poznaniu w kościele Księży Jezuitów Msza św. za wszystkich żywych i zmarłych ofiarodawców na Pomnik Wdzięczności. Ofiary na resztę kosztów budowy uprasza się przesyłać pod adresem Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu, ul. św. Marcina 69 m. 17 lub na konto czekowe P. K. O. 207-470.

Spadek wytwórczości przemysłowej w styczniu br. wyniósł 8 procent a mianowicie z 65 do 59.6. Spowodowało to ograniczenie pracy w przemyśle budowlanym, mineralnym oraz metalowym.

Ze świata.

Nieprawdziwe są pogłoski o wystąpieniu Watykanu w sprawie sporu irlandzko-angielskiego i nacisku na De Valerę, aby doprowadzić do skutku rokowania.

Rokowania włosko-abisyńskie doprowadziły tymczasowo do ustalenia neutralnego pasa. — Abisynja zbroi się nagwałt. Niemcy ofiarowali jej sprzedaż broni. — We Włoszech powołuje się pod broń resztę rocznika 1911.

W Paryżu naradzali się min. spraw zagr. Anglji, Francji i Włoch. Do akcji ich przeciw Niemcom, łamiącym zobowiązania, przyłącza się większość państw Europy. Niestety, dotąd Polska nie zabrała głosu w tem gronie.

W obradach z min. Simonem w Berlinie ma być m. i. poruszona sprawa Kłajpedy, w której obecnie Litwini pognębili Niemców. Na wszystkie strony Niemcy próbują odzyskać swe „straty".

Żądania niemieckie wyliczają: 500 tys. armję lądową, flotę powietrzną równą francuskiej i flotę morską wysokości trzeciej części — angielskiej. — Tylko tyle?

Masonerja w Niemczech. Masonerja niemiecka, przechodzi poważny kryzys: loże tak zwane „narodowo-socjalistyczne" prawie wszędzie są pozamykane. W. Szczecinie oraz w północnej części Niemiec zostało zamkniętych 14 lóż. Archiwa tych lóż zostały obłożone aresztem przez policję.

17 nowych wyroków śmierci przez powieszenie wydano w Austrji na hitlerowców, którzy przychowywali dynamit, przemycony z Niemiec. Dr. Rintelen, moralny przywódca rewolucji hitlerowskiej w Austrji, ofiarą której padł śp. kanclerz Dollfuss, został skazany na bezterminowe więzienie. Utrzymywał, że nadużyto jego imienia do rewolucji i dlatego dokonał zamachu na swe życie. Atoli ambitne czyny i plany jego inaczej przedstawiały się w rzeczywistości, niż mówił.

Na Rusi Podkarpackiej w Czechosłowacji doszło do krwawych zaburzeń na tle egzekucyj podatkowych. Podobno chłopi ruscy użyli nawet karabinu maszynowego i poranili wielu żandarmów.

Litwa liczy 1.836,768 obywateli rzymsko-katolickiego wyznania. Posługę duszpasterską niesie 1060 kapłanów diecezjalnych świeckich i zakonnych. Do kapituł katedralnych litewskich ogółem należy 17 prałatów, 20 kanoników i 44 kanoników honorowych.

Na Węgrzech w liście pasterskim zwróconym do duchowieństwa w związku ze zbliżającymi się wyborami, kardynał Seredi zwraca uwagę, że nie miesza się w walki partyjne, uważa jednak za obowiązek wskazać, że należy popierać tylko te partje i tych kandydatów, którzy dają gwarancję przeprowadzenia reform w kierunku ochrony życia rodzinnego i których program w najwłaściwszy sposób zabezpiecza interes narodu i państwa. Niedopuszczalne jest oczywiście głosowanie za partjami i kandydatami, działającymi wyraźnie lub skrycie na szkodę państwa i Kościoła.

Nowy poseł włoski w Jugosławji zapowiedział nowy okres spokojnej współpracy Włoch z Jugosławją. — Premjer Jewticz pragnie prawdziwego pojednania z opozycją chorwacką, na czele której stoi b. więzień Maczek, atoli sfery wojskowe grożą dyktaturą na wypadek przeprowadzenia wyborów — wolnych i sprawiedliwych.

Venizelos przybył do Włoch i stąd udaje się do Francji. — Porzucił swych zwolenników, wobec których premjer Tsaldaris chce zastosować silne represje, aby zdławić wszelki opór, a prezydent Zaimis radzi w swem orędziu umiarkowanie. — Monarchiści projektują wybranie królem syna króla angielskiego.

Prawdziwą bitwę stoczyli robotnicy leśni niedaleko Bukaresztu (Rumunja) z bandą 250 cyganów. — 4 zabitych i 40 rannych.

Sowiety zwiększają swe zbrojenia wobec ustawy niem. o powszechnej służbie wojskowej. Prasa występuje przeciw dalszym ustępstwom Niemcom ze strony Anglji.

Na króla arabskiego Ibn Sauda dokonano zamachu. Trzech spiskowców zabito na miejscu.

Powódź w Chinach zatopiła 440 wiosek. Setki tysięcy mieszkańców cierpi głód i spożywa korę drzewną. Największa z rzek w Azji, Żółta rzeka, grozi zalaniem wielkich połaci kraju. — Także w Ameryce największa rzeka Missisipi wystąpiła z brzegów i zalewa znaczne przestrzenie.

Stany Zj. A. P. nie zrywają stosunków z Sowietami wobec nowych wydarzeń w Europie, chociaż nie mogą się pogodzić co do zwrotu przedwojennych długów carskich.

Organizacje katolickie na kongresie w Atlantic City wyraziły senatorowi Borah uznanie za stanowisko zajęte przez niego wobec prześladowań Kościoła w Meksyku. — Wystąpienie jego jako żyda w senacie Stanów Zj. było tem znamienniejsze, że całkiem chyba — objektywne.

Znany pisarz, b. ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech, Ryszard Washburn Child na krótko przed śmiercią nawrócił się na katolicyzm. Już na kilka lat przed zgonem poznawał naukę katolicką i z żoną katoliczką uczęszczał na nabożeństwa katolickie.

Francuski minister Regnier zwiedził niedawno północną Afrykę, która jak wiadomo jest zależną od Francji. Minister wita się z miejscowymi dygnitarzami w Algierze.



W Harlemie, dzielnicy N. Jorku, murzyni zniszczyli wiele sklepów pod wpływem pogłoski, że pewien kupiec zaćwiczył na śmierć murzynka, który dopuścił się kradzieży. 3 zabitych i 100 rannych jest pokłosiem zaburzeń.

Zarządzeniem Ojca św. wszyscy wierni, przynależący do obrządku bizantyńsko-słowiańskiego lub innego obrządku wschodniego zamieszkali na terenie Rosji lub gdziekolwiek indziej, zależeć będą od św. Kongregacji Kościoła Wschodniego. Diecezje łacińskie natomiast wraz z duchowieństwem i wiernymi na terenie Rosji pozostaną nadal w kompetencji wspomnianej Komisji „Pro Russia", która jednocześnie zostaje włączona do św. Kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych, przyczem sekretarz tej kongregacji będzie jednocześnie przezesem Komisji. Ma to doniosłe znaczenie i dla naszych stosunków polskich, gdyż odtąd wierni obrządku bizantyńsko-słowiańskiego w Polsce, którzy dotychczas zależni byli od Komisji „Pro Russia", będą podlegali Kongregacji Kościoła Wschodniego. Od tej Kongregacji zależą wszystkie obrządki wschodnie w kościele katolickim, m. in. greko-katolicy i katolicy obrządku ormiańskiego, zamieszkali w Polsce.

Z Krakowa

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia urządza rekolekcje w Zakł. SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej l. 11 w dn. 2—7 kwiet. od g. 17.30.

Karty wstępu na rekolekcje dla mężczyzn z inteligencji można odbierać w zakrystji kość. św. Barbary.

Rekolekcje w kościele Marjackim pod kier. ks. J. Biedy T. J. rozpoczną się w niedzielę 31. marca po Gorzkich Żalach (godz. 16-ta). Przez cały tydzień o g. 7-mej wiecz. nauka poczem Błog. Najśw. Sakr. Zakończenie w niedz. 7. kwietnia o g. 8 rano uroczystą wotywą, wspólną Komunją św., nauką i błogosławieństwem Papieskiem.

Za spokój duszy śp. prof. J. Rozwadowskiego odprawił ks. bisk. Godlewski Mszę św. w kościele akad. św. Anny za staraniem Akademji Umiej. i Uniwersytetu Jag.

Magistrat wygotował plan 10-letni gospodarki miejskiej. Budżet na czas najbliższy ma być zrównoważony i w bież. roku ma już dać nadwyżkę. Cyfra ogólna jego ma dojść 15.7 milj. zł. (w r. 1930—31 — 25 milj. zł.)

Obrady nad budżetem z braku miejsca podamy w nast. numerze.

Dr. J. Muczkowskiego, ofiarnego i długoletniego (40 l.) członka T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych ogłosiło ostatnie zebranie T-wa honorowym członkiem. — Nowa wystawa w Pałacu sztuki objęła spuściznę po śp. Wład. Skoczylasie.

Rozkaz wojskowy o tegorocznych ćwiczeniach rezerwy ogłoszono plakatami.

L.O.P.P. urządziła nową interesującą wystawę przeciwlotniczą i przeciwgazową w lokalu przy ul. Pierackiego i Podwale.

Zakaz sprzedaży niektórych kwiatów, krzewów i gałązek przypomina Magistrat.

Prof. K. Frycz, artysty i teatrolog, otrzymał dyrekturę artystyczną teatru im. Słowackiego po ustąpieniu p. Osterwy, który ma prowadzić teatr szkolny w Warszawie.

Do zarządu Bratniej Pomocy Medyków U. J. wybrano 12 narodowców i 5 sanatorów. Na Akademji Górn. sanacja nie stawiała nawet kandydatur, bo kilku zaledwie jest tam akademików — sanatorów.

Świętokradcę G. Wajsterka, który okradł kościół N. P. Marji skazano na półtora roku więzienia.

Na drugą ratę czesnego dla akademików krak. płyną już obfite wkładki. 2 tys. akademików nie ma pieniędzy na zapłatę.

Koło Przyjaciół Węgier na U. J. urządziło akademję z okazji państwowej uroczystości węgierskiej.

Motorówki Lux-Torpedy mają kursować między Krakowem a Warszawą przebiegając tę przestrzeń w ciągu 3 i pół godzin. Szybkość jazdy dochodząca do 120 km na godzinę oraz skrócenie drogi wskutek wybudowania nowej linji Krakow-Miechów-Tunel-Radom pozwoli na udogodnienie komunikacji. Krakowska dyrekcja kolejowa zapowiada jeszcze wiele innych udogodnień kolejowych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelniczka z Myślenic. Kto uważnie przeczytał całość gawędy musiał stwierdzić, że niema tam żadnego zgorszenia, tylko zbudowanie. Bo czyż to jest zgorszeniem, że matka chrześcijanka broni swojego nienarodzonego jeszcze dziecięcia? A zamieszczony pod koniec paciorek małej Marysi jest przecież tak rzewny, że chyba płakać ze wzruszenia a nie gorszyć się! Na ten temat pisał przecież sam Ojciec św. w encyklice i nie bał się, że kogoś zgorszy. Niechże katolików raczej Dzwon poucza a nie jakieś „Błyski" czy inne szpergały, które i w Myślenicach niestety są znane. — Co dotyczy gawędy o księdzu, to każdy rozumie, że to żart. Trudno żeby Dzwon Niedzielny ciągle pisał na melodję „W mogile ciemnej". — Serdeczne pozdrowienia.

Uroczystości jubileuszowe w Kalwarji Zebrzydowskiej

Na zakończenie Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia ludzkości przez P. Jezusa odprawione zostanie w dniach 15, 16 i 17 kwietnia br. w kościele OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej uroczyste „**Triduum**“, z następującym porządkiem: Rano o godz. 6-tej Msza św. śpiewana i kazanie. Po kazaniu pielgrzymi idą na „Drożki“. Po południu o godz. 5-tej Kompleta — Kazanie — oraz błog. Najśw. Sakramentem. WIELKI CZWARTEK: Rano o godz. 7-mej „**Godzina święta**“.. przy udziale J. E. ks. Bp. St. Rosponda. Następnie o godzinie 8-mej Msza św., w czasie której wspólna Komunja św. Popołudniu o godz. 2-giej rozpoczynają się „umyciem nóg 12. Apostołom“, ceremonje W. Czwartkowe i kończą się tego dnia wieczorem w kaplicy „Piwnic P. Jezusa“ kazaniem. WIELKI PIĄTEK: Ze wschodem słońca rozpoczynają się przy kaplicy „Piwnica P. J.“ ceremonje W. Piątkowe. Odczytanie dekretu śmierci przez starostę Piłata przy pałacu tegoż i pochód na górę Ukrzyżowania z rozważaniem Męki Pańskiej.

Poczem nastąpi uroczysta na Placu Rajskim adoracja Krzyża św. z kazaniem przy udziale J. Eks. Księcia Metropolity A. Sapiehy — a po ukończeniu tejże uroczyste przeniesienie Najśw. Sakramentu na górę Ukrzyżowania do kościoła Grobu P. Jezusa, gdzie kazaniem i błogosławieństwem Arcypasterskiem zakończą się uroczystości jubileuszowe ku czci Męki Pańskiej.

Na te uroczystości jubileuszowe serdecznie zaprasza P. T. Wszystkich Wiernych

Konwent OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

ZAWIADOMIENIA.

75-lecie firmy E. Freege.

Założona w roku 1860 przez K. Freege, dochodzi w bieżącym roku firma „Emil Freege“ 75-lecie swego istnienia, przetrwawszy lata wojny i ciężkiego kryzysu ekonomicznego. Rozwój zawdzięcza dzięki dobrze zorganizowanej pracy i solidności. Firma „E. Freege“ posiada dobrze zorganizowane prawie wszystkie działy ogrodnictwa, jak pszczółkarstwo, warzywnictwo, kwieciarstwo, szklarnię, inspekta, nasiennictwo a na szczególne uznanie zasługuje prowadzony dział nasienny w warzywnictwie i kwieciarstwie, gdyż posiada w wielu gatunkach warzyw i kwiatów odmiany najbardziej zastosowane do naszych warunków glebowych i klimatycznych.

Obecny zarząd firmy stara się o dalsze podniesienie jakości produkcji i solidne wykonywanie każdego zlecenia.

Trzymiesięczny praktyczny kurs gotowania rozpocznie się 1. kwietnia b. r. Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Zakład Wychowawczy SS. Felicjanek — Kraków, ul. Smoleńsk 2.

Nowe czasopismo dla młodzieży. Psychiczne podstawy trwającego obecnie kryzysu gospodarczego i troska o należyty rozwój stosunków polskich każą zwrócić szczególną uwagę, na rozwój w naszem młodem pokoleniu cnót systematyczności, przezorności, samodzielności — oraz wymagają uświadamiania młodzieży w sprawach ekonomiczno-społecznych.

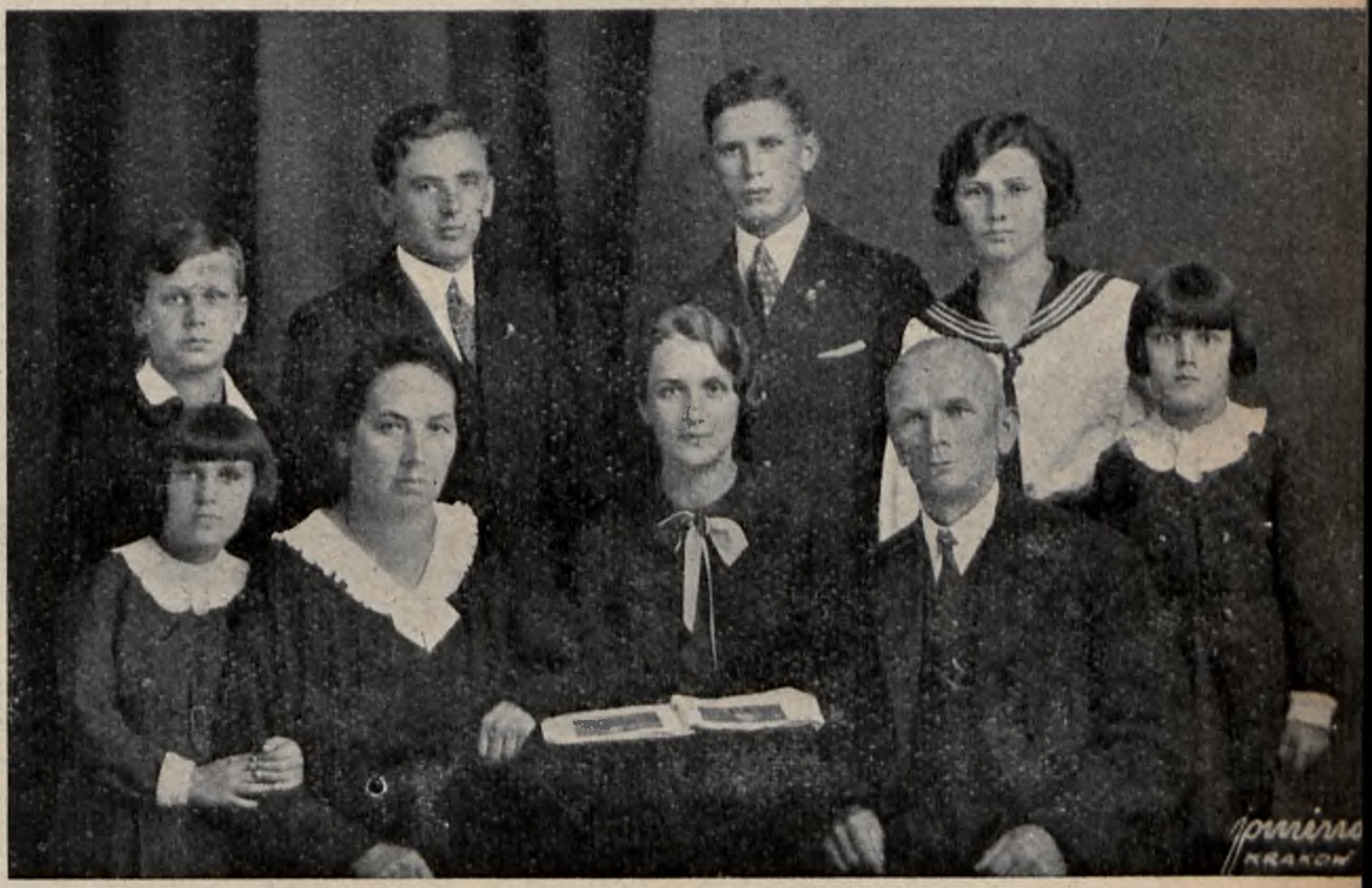
W trosce o dopomożenie w tej mierze nauczycielstwu polskiemu P. K. O. rozpoczęła w roku bieżącym wydawanie pisma nowego typu, przeznaczonego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych, oraz dla takich organizacyj, jak liczne dziś Szkolne Kasy Oszczędności, Drużyny Harcerskie, Kółka Samokształceniowe i t. p.

W pierwszych dwóch numerach tego miesięcznika, ukazującego się w bardzo estetycznej szacie p. t. „Młody Obywatel“, znajdujemy m. in. artykuły następujące: „Wspólnemi siłami“, „Co to jest pieniądz“, „Patron Oszczędności“, „Jak samemu zbudować narty i kajak“ (z rysunkami technicznemi), opowiadania myśliwskie, turystyczne, dział rozrywek umysłowych i dział humoru, doskonałe wiersze i bajki i td. Szczególnie interesujące są listy z całego kraju, w których uczniowie i uczenice opisują w jaki sposób dążą do wyrobienia w sobie charakteru i jak realizują szczególnie doniosłe w dzisiejszych czasach hasło oszczędzania. Obfitość pięknych ilustracji rysunkowych i fotograficznych dopełnia ciekawą treść nowego pisma, redagowanego w sposób żywy i bezpośredni. Trzeba też dodać, że pismo dostępne jest dla wszystkich dzieci w Polsce, gdyż prenumerata jego wynosi zaledwie 1 zł. rocznie. To też „Młody Obywatel“ dociera już dziś do najdalszych zakątków kraju, w niejednej biednej kresowej wiosce będąc jedyną lekturą także i dla dorosłych. Kilka tysięcy podziękowań napłynęło do P. K. O. za jej nową pożyteczną inicjatywę. Adres redakcji „Młodego Obywatela“. — Warszawa, Jana 9 — P. K. O. Konto czekowe w P. K. O. — 29.200. (KAP).

Co nam piszą.

Krzeszowice. — **Jako expiacja za krwawy napad na życie proboszcza w kościele** przed kilku miesiącami — odbyły się tu święte misje w dniach od 9 do 16 marca br. pod kierownictwem **O. Szymona Jarosza T. J.** przy współdziale **O. Stanisława Ciseka** superiora ze Lwowa. Wielkie rzesze ludu ze wszystkich sfer i okolicy, głęboki nastrój religijny, porywające nauki misyjne tak wspólne jak i stanowe, generalna Komunja św. godzina święta, poświęcenia parafji N. S. Jezusowemu z uroczystą konkluzyjną procesją — wreszcie nabożeństwo żałobne za wszytkich zmarłych parafjan — cały przebieg misji potęgujący się z każdym dniem — wywarł niezapomniane wrażenie i stał się zaczynem odrodzenia życia religijnego i moralnego.

Potęga misji św. zajaśniała w pełni blasku i potęgi nad życiem małomiasteczkowem umacniając i budząc ospałych do zachowania przykazań i odważnej pracy w akcji katolickiej.



Pan W. Chałupa prezes A. K. dek. wielickiego i P. A. K. w Prokocimiu i jego małżonka obchodzili niedawno srebrne gody małżeńskie. Na zdjęciu pp. Chałupowie w otoczeniu swych dzieci, Składamy im najserdeczniejsze: Szczęść Boże na dalszej drodze życia w otoczeniu kochających dzieci!

Dusze dzikiego Zachodu.

78. — W czasie bitwy u wejścia do złotodajnej kotliny, padł był bez zmysłów lord Waybisher, jego syn Vampezzo. Lord i Vampezzo byli tylko ogłuszeni, Teodor zaś ranny od postrzału w głowę. Tamci dwaj wrócili do przytomności dosyć prędko; byli sami wśród trupów, a lord Waybisher — niestety — na skutek zaszłych wypadków, popadł w manję, — pewnego rodzaju wstrząs nerwowy, który ukazywał mu w każdym człowieku wroga szatana. Obudzili się z omdlenia niemal równocześnie. Obaj byli bez broni. Lord nie poznał Wampezzo'a, ten zaś, chcąc przeciwnika unieszkodliwić, zaatakował go pierwszy. Z początku Lord wył jak szaleniec z trwogi, uważając Wampezzo'a za złego ducha; niebawem jednak popadł we wściekłość i chwyciwszy go w ramiona, począł go dusić z nadludzką siłą; nareszcie porwał go na ręce i skacząc, jak obłąkany, uniół go poprzez wejście do wnętrza bonancy. Tam puścił nawpół żywego Wampezzo'a i pobiegł ku ognisku, gdzie spostrzegł go Szary Niedźwiedź. Wampezzo zaś, chcąc uciec, cofnął się ostatkiem sił ku przełęczy i to go zgubiło. Podobnie jak Ravue, znalazł grób pod gruzami skały.

A w niewiele chwil po katastrofie, gdy pierwsze wrażenie minęło, rozegrała się w kotlinie jedna z tych scen, jakie tylko Dziki Zachód i czasy średniowiecznych wojen znały. Naokoło ogniska utworzyli biali duży czworobok, stojąc zwróceni nazewnątrz, z karabinami przy policzkach, frontem do czerwonych. Przy ogniu klęczeli Gregor i Cornewall nad nieruchomym Clittoffem. Cierpiąca Skała stał obok i patrzył na nich ze zmarszczoną brwią, spojrzeniem niemal gniewnem. Znać było, że w jego wnętrzu toczyła się straszna walka: miłość synowska, poszanowanie prastarych zwyczajów ojców i praw prerji, walczyły z parą błękitnych oczu niewinnego dziecka — „Białej Królewny“. Po chwili wódz przesunął ręką po twarzy i przymknął powieki.

— Ojcze mój, ojcze — wyszeptał, przytem perlisty pot wystąpił mu na czoło — gdybyś słyszał to dziewczę i gdybyś widział jej anielsko czyste spojrzenie — nie postąpiłbyś inaczej. —

Równocześnie Cornewall badał ranę Ryszarda. Wszystkich niemal oczy wtopione były w jego twarz; w najwyższem napięciu czekali przyjaciele, nawet robotnicy Waybishera, na rozstrzygające słowo: żyje, albo nie żyje?? — —

Długo trwało badanie. Lord nie chciał wzniecać próżnej nadziei, dopóki nie nabrał pewności. Ale nakoniec wstał i rzekł, głęboko wzruszonym głosem:



Fotografja przedstawia uczestników rekolekcyj zamkniętych urządzonych dla pracowników A. K. dekanatu zatorskiego. Rekolekcje odbyły się w Porębie Żegoty pod kierownictwem Ks. Kanonika Karola Słowiaczka. Siedzą: ks. Andrzej Konieczny sekretarz D. A. K. Zator, ks. kan. Karol Słowiaczek, proboszcz w Porębie Żeg. i kierownik rekolekcyj, ks Stefan Nowak wikarjusz miejscowy, Siostry Pasjonistki obsługujące miejscowy Dom parafjalny i pracownicy A. K. dekanatu zatorskiego uczestnicy rekolekcyj zamkniętych.

Gdyby ci rzekomi przyjaciele ludu, co węszą za grypą i brudami w spokojnych biedą utrapionych wioskach i miasteczkach przyszli na misje i zobaczyli, czem jest wiara dla ludu i jakie cuda się dzieją, jak ongiś na puszczy przy cudownem rozmnożeniu chleba — nie ważyliby się szargać świętości. Nie przychodzę, bo nie wierzą, a serce ich zepsute nieprawością. Przejęci głęboką wdzięcznością parafjanie Krzeszowicy wraz z Duchowieństwem składają Czcigodnym OO. Misjonarzom T. J. za gorliwą siejbę apostolską serdeczne „Bóg zapłać", łącząc modlitwę o ich zdrowie i błogosławieństwo do dalszej pracy.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Służby Domowej w Krakowie mające swój lokal w Rynku gł. 29. II. p. w dniu 24 marca b. r. wybrało **nowy zarząd**. Prezeską wybrano długoletnią członkinię dotychczasową prezeskę p. **Z. Moskałównę**, sekretarką p. **Kluzównę**, skarbniczką p. **Sobolównę**. Do zarządu weszły nadto pp.: **Sienicka i Kaczmarczykówna**, a w charakterze t. z. „mężów zaufania pp.: **Piątkówna, Kaczorówna, Karpierzówna.** Do komisji rewizyjnej powołano pp.: **Bednarską, Białobokówne, Rachwałównę.** — Nowemu Zarządowi życzymy Szczęść Boże! **Najbliższe zwyczajne zebranie** członkiń odbędzie się w niedzielę **7. kwietnia** b. r. o godz. 5-tej.

W Chrzanowie w tych dniach odbył się w przepełnionej sali gimnazjalnej odczyt p. Kazimierza Kalinowskiego, publicysty z Krakowa, na temat interesujący i aktualny: „Świat chorych dusz". Prelekcja urządzona była przez Powszechne Wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przeciw koedukacji w szkole

Forsowne wprowadzanie systemu koedukacji (wspólnego wychowywania chłopców i dziewcząt) do szkół powszechnych w Polsce, wywołując w skutkach swych fatalne wyniki, spowodowało powszechne niezadowolenie w sferach rodzicielskich, co przejawia się w mniej lub więcej głośnych protestach, interwencjach u władz i czynników miarodajnych oraz na zgromadzeniach rodzicielskich. Niebezpieczeństwo stąd płynące jest tem większe, że koedukację stosuje się obecnie w szkole **siedmioklasowej**, a więc w tych latach, w których młodzież dochodzi do przełomowego **wieku dojrzewania** i wymaga specjalnego spokoju i atmosfery wolnej od podniet erotycznych. Na napiętnowanie zasługuje szczególnie **sposób** przeprowadzania koedukacji **urągający podstawowym zasadom wychowania** (n. p. w jednej ławce siedzą naprzemian chłopcy i dziewczęta albo łączy się sztucznie wyższe roczniki, które dotąd uczyły się osobno).

Na terenie Krakowa koedukację zastosowano już na przedmieściach: **Dębniki, Ludwinów, Krowodrza**, gdzie system ten jest tem niebezpieczniejszy, że rodzice dzieci zajęci ciężką pracą poza domem nie są w stanie równoważyć złych wpływów koedukacji, które uwydatniają się szczególnie jaskrawo naskutek niskiego naogół poziomu etycznego i kulturalnego. Toteż w Dębnikach **rodzice** widząc coraz gorsze skutki nowego systemu w postaci obniżającej się moralności swych dzieci, **podjęli energiczną akcję celem otrzymania zgody władz szkolnych na usunięcie wspólnego nauczania.** Delegacje rodziców udały się do p. inspektora Cichockiego, a następnie do Kuratorjum, gdzie p. naczelnik Kabaciński obiecał sprawę rozpatrzyć, jak dotąd jeszcze bez widzialnego skutku. W następstwie przychylnego stanowiska Xięcia Metropolity Sapiehy, który uznał słuszność poczynań rodziców, zwołane zostało **zebranie rodzicielskie** na Dębnikach w dniu 24. marca b. r. Do licznie zgromadzonych przemówił prezes P. A. K. p. Truszkowski, zaznaczając w zagajeniu **zupełną apolityczność podjętej akcji i traktując sprawę szkodliwości koedukacji ściśle ze stanowiska religijno-wychowawczego i społecznego** z wyłączeniem wszelkiej walki z nauczycielstwem lub z władzami. Przewodnictwo zebrania objął p. inż. Kaczmarczyk, a referat zasadniczy wygłosił p. prof. dr. J. Święcicki. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Kaczmarczyk i Czuda, podkreślając zgodnie szczególne niebezpieczeństwo koedukacji ze względu na warunki miejscowe, oraz p. Matecka streszczając przebieg sprawy i kończąc okrzykiem na cześć państwa, władz i katolickiej niekoedukacyjnej szkoły. W związku z rezolucją którą zebrani uchwalili ze sprzeciwem dwóch tylko głosów, wyrażono raz jeszcze przez usta ks. proboszcza Symiora ogólne przekonanie, że protest rodziców dotyczy wyłącznie ujemnych skutków koedukacji, a w niczem nie zamierza ubliżyć godnej uznania pracy nauczycielstwa.

Poniżej podajemy tekst uchwalonej rezolucji:

Do JWPana Kuratora Okr. Szk. Krak. w Krakowie.

Rodzice dzieci uczęszczających do szkół powszechnych w Dębnikach (Kraków Dz. XI.) zebrani na wiecu rodzicielskim w dniu 24. marca 1935 r. w Dębnikach, w sali Adaskiego ul. Pułaskiego, wnoszą na ręce JWPana Kuratora protest przeciw dalszej nauce koedukacyjnej, wprowadzonej do powszechnych szkół, męskiej i żeńskiej i domagają się przywrócenia poprzedniego systemu nauczania w istniejących odrębnych gmachach szkolnych w Dębnikach.

Do tego kroku zmusza rodziców nabyte, a oparte na licznych dowodach doświadczenie, stwierdzające, że od czasu wprowadzenia koedukacji do miejscowych szkół powszechnych i ciągłego przestawiania (do klasy VII. włącznie) obu płci ze sobą, ogólny poziom nauki znacznie się obniżył, dając wyniki coraz gorsze, wraz z groźnem obniżeniem się poziomu moralnego, co przejawia się w niepożądanych, a zastraszających objawach nieobyczajności.

Stwierdziwszy, że ten opłakany stan rzeczy jest bezpośrednim wynikiem koedukacji, uważamy, za swoje prawo i święty obowiązek, szkodliwości stosowania nadal tego systemu u nas się stanowczo przeciwstawić i prosimy WPana Kuratora o zupełne i bezpowrotne wycofanie ze szkół powszechnych w Dębnikach, oraz oświadczamy, że z tego stanowiska nie ustąpimy.

— Panowie, podziękujmy Bogu! Nasz przyjaciel żyje. —

Siouxi, pomimo zwycięstwa metysa, nie mieli wcale zamiaru łamać zawartego przymierza; w przykładnej zgodzie obie strony przepędziły w kotlinie noc, albowiem gruzy zwalonej skały zasypały wyjście, tak iż dopiero za dnia można się było przez nie przedostać.

Opatrzono jeszcze Lindengrath'a, jednak Cornewall nie wróżył mu życia. Postrzał w okolicę kręgosłupa był niemal śmiertelny. Były przewodnik leżał bez ruchu, z zamkniętemi oczami; był trupio blady i lord nie spodziewał się, aby doczekał rana. —

Nieszczęsny Waybisher wcisnął się w jakiś ciemny kąt, jak najdalej od ognia, i powtarzał półgłosem wciąż swoje:

— Tu szatan, szatan; nabok! nabok! Teodor, uciekaj, bo szatan!! Nabok! nabok!

Nagle zrywał się, padał na kolana i wył, wyciągając ręce, jakby kogoś błagał:

— Gdzie-e-e je-e-ste-e-ś—? — — Czy to ty? Teodor!! Gdzie jesteś? Teodor!! Te-e--o-o--dor— — —!!— —

Nadsłuchiwał chwilę, a gdy syn nie odpowiadał, ani się nie zjawiał, zaczynał wyć nanowo. Próżno Szary Niedźwiedź i inni przemawiali najczulej do niego; próżno obiecywali mu odszukać syna: lord nie poznawał i nie rozumiał nikogo i tylko na nazwisko Lindengrath zgrzytał zębami i oczy jego nabierały nieco wyrazu; ale i te przebłyski świadomości tracił bardzo prędko i Cornewall orzekł, że wstrząs nerwowy, jakiego lord doznał, możnaby może wyleczyć tylko po długim czasie i przy bardzo starannej pielęgnacji. — Tutaj zaś... Lord westchnął i pochylił głowę. — —

Wczesnym rankiem następnego dnia uprzątnięto część gruzów zwalonej skały. Siouxi odjechali, zadowoleni, że uchodzą z życiem. Biali robotnicy spostrzegłszy spalony obóz — przyczem wyjaśniła się także przyczyna zawalenia się skały — stracili resztę nadziei eksploatowania bonancy, albowiem szaleństwem byłoby nawet próbować takiej pracy bez odpowiednich narzędzi; te zaś wszystkie zostały zniszczone przez wybuch. Do tego widok obłąkanego Waybishera odebrał im resztę odwagi, tak, że nie oponowali wcale, gdy Cierpiąca Skała i Szary Niedźwiedź oznajmili stanowczo, że nikt nie śmie wziąć ani grudki złota z bonancy, a ktoby się ośmielił to uczynić, zostanie bez sądu rozstrzelany — ktokolwiekby to był. Wtedy nawet Fred Baurieaux stracił swój zwykły, zarozumiały ton. Odjechali tedy niefortunni „zdobywcy" złota, nietylko nie spełniwszy swych planów, ale stawszy się — dosłownie biorąc — nędzarzami.

Szary Niedźwiedź postanowił towarzyszyć im aż do najbliższego, większego miasta, gdzie chciał oddać lorda Waybishera pod opiekę lekarską.

C. d. n.

Dział rolniczy

Bieda na wsi.

Na wsi panuje bieda, można nawet powiedzieć nędza. Nie jest to tajemnicą, ale ogólnem i powszechnem stwierdzeniem rzeczywistego stanu położenia ludności rolniczej. Wypowiedzieli się w ten sposób nietylko publicyści, literaci, działacze wiejscy, politycy, ale ekonomiści i członkowie rządu. Jest to już wiele, bo zwraca uwagę czynników decydujących na upośledzenie tej części społeczeństwa, która do niedawna była ośrodkiem zainteresowania tylko kandydatów na posłów. Niestety wieś już od dłuższego czasu przeżywa ciężkie chwile niedoli gospodarczej i nie od dziś boryka się z nędzą, która przybrała niemal katastrofalne rozmiary. Rolnictwo stało się zakałą na drodze przywrócenia równowagi gospodarczej. Jeżeli nie nastąpi poprawa w rolnictwie, daremne będą wysiłki walki z kryzysem. *Przesilenie tkwi na wsi, w gospodarstwach włościańskich.* Tu jest istota powszechnych niedomagań ekonomicznych i finansowych. Rolnik niema czem i za co żyć i gospodarować. *Stopa życiowa na wsi spadła do poziomu pierwotnego. Wydatki rolnik ograniczył do* $^1/_3$ zapotrzebowania z lat przedkryzysowych, w niektórych wypadkach do $^1/_{10}$, przy maszynach rolniczych.

Jak podaje Państwowy Instytut Naukowy gospodarstwa wiejskiego w Puławach w sprawozdaniu o opłacalności drobnych gospodarstw rolnych za rok 1932-33, gospodarstwa o obszarze koło 13 morgów osiągały *dochód roczny* o około $^2/_3$ *niższy* od roku 1928. W okresie przedkryzysowym po potrąceniu kosztów spożycia gospodarstwa, pozostawało jeszcze 200 zł. na spłatę długów i inne cele gospodarcze, obecnie *samo spożycie przewyższa dochód o 70 zł.* Zanotowano to w gospodarstwach zasobniejszych, w mniejszych zaś stosunki są bardziej jeszcze niepomyślne. Jeżeli przytoczymy obliczenia p. Wołoszynowskiego dyr. Wołyńskiego Związku Spółdzielczego, to okaże się w całej jaskrawości bieda na wsi. Mianowicie oblicza on, że *rodzina wiejska złożona z 5 osób,* zamieszkała w pow. dubieńskim, *wydawała przeciętnie 10 zł. 89 groszy miesięcznie, co stanowi na jedną osobę 2 zł. 18 gr.* Wydatek miesięczny na osobę wynosił: na słoninę 3 gr., naftę 16 gr., cukier 38 gr., sól 17 gr., olej, drożdże, mydło 7 gr., na materjały piśmienne $2^1/_2$ gr. *Cyfry te nie dotyczą rodzin najbiedniejszych, u nich jest jeszcze gorzej.* — Na terenie Małopolski sytuacja rolnictwa nie lepiej się przedstawia.

Jest to niesłychanie niskie zapotrzebowanie i małe spożycie. Ale bo też, gdy rolnik w r. 1928 zapłacił za 10 kg. cukru równowartość 36 kg. żyta, to w r. 1934-110 kg., za 10 kg. soli wtedy 8 kg. żyta, dziś 27 kg., za 10 kg. mydła 52 kg. żyta, dziś 110 kg. i t. d. A podatki: właściciel 3 ha średniej ziemi w Małopolsce, w r. 1927, aby zapłacić podatek musiał sprzedać 158 kg. żyta, dziś musi sprzedać koło 500 kg.

Nędza jest zatem, ziemniaki na wsi często gotuje się kilka razy w jednej i tej samej osolonej wodzie, brak cukru zastępuje się wywarem z buraków, zapałki łupie się na dwie części wzdłuż, wieczorem rzadko palą się światła, bo niema za co kupić nafty.

I dzieje się to w rolnictwie, które jest podstawą dobrobytu państwa i skupia $^3/_4$ całej ludności. Na terenie kraju mieszka koło *24 miljony ludności wiejskiej,* w tem *12 milj. ludzi żyje na gospodarstwach o obszarze do 5 ha ziemi, blisko 6 milj. ludzi na gospodarstwach o obszarze do 2 ha* ($3^1/_2$ morgi). Znajduje się też na wsi znaczna liczba bezrobotnych i chałupników, którzy wogóle nie posiadają gruntu.

Co się robi dla podźwignięcia wsi z biedy i niedostatku i coby należało w tym kierunku czynić, napiszemy innym razem. *Instr. roln. A. Mayer.*

Przetargi trzody chlewnej.

Z wiosną bieżącego roku rozpoczyna Związek hodowców i producentów trzody chlewnej przy współpracy Krakowskiej Izby Rolniczej organizować stałe doroczne przetargi trzody chlewnej. Narazie przetargi ograniczą się do kilku miejscowości w województwie krakowskiem, a to do Krakowa, Tarnowa i Dębicy. Będą one miały na celu umożliwić zorganizowanym rolnikom bezpośrednią sprzedaż wyhodowanego przez siebie materjału, a także uprzystępnić hodowcom zakup odpowiednich sztuk przeznaczonych do dalszej hodowli.

Inicjatywa ta ze wszechmiar godna poparcia winna się stać poważnym czynnikiem poprawy stosunków handlowych w zakresie zbytu produkcji zwierzęcej, a także dalszym krokiem podniesienia i ulepszenia hodowli świń na terenie naszego województwa. Do tych prac należałoby z całem zaufaniem się odnieść i poprzeć wysiłki organizacyj rolniczych.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Podatek gruntowy od drobnych rolników, posiadających gospodarstwa do 15 ha (26 morgów) będą ściągać urzędy gminne w terminie dwóch miesięcy od ustawowych terminów płatności. Terminy te wypadają 1 lipca i 1 lutego każdego roku a będą mogły być przedłużone o 60 dni t. j. do września i kwietnia.

Za odroczenie pobierane będą ulgowe odsetki (procenty).

Zasiew rzepaku i rzepiku nie powinien być zwiększony z wiosną b. r. zachodzi bowiem obawa nadmiernej podaży tych roślin oleistych, co może spowodować znaczną zniżkę cen. W jesieni ub. roku rolnicy zasiali o 60 procent większą przestrzeń, aniżeli w poprzednich latach. Przestroga ta jaką dają organizacje rolnicze, winna dotyczyć tylko większych majątków ziemskich, one się winny do tego zastosować a nie drobny rolnik.

Worki lniane do nawozów sztucznych zaczęły używać Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Worki lniane wyrabia przemysł samodziałowy, który daje pracę i zarobek rolnikom z najdrobniejszych gospodarstw, przerabiających włókno lniane na tkaniny.

Zbędny przywóz. Rolnicy znowu zaniepokojeni zostali pogłoskami, o udzieleniu pozwolenia na przywóz warzyw do Polski. Krąży pogłoska, że ma być pozwolony przywóz z jednego z pobliskich państw 200 tysięcy kg. cebuli i czosnku, pomidorów świeżych przeszło 50 tys. kg. i ogórków świeżych 10 tys. kg.

Zniżka opłat dla powodzian, za sporządzenie aktów pożyczki na odbudowę gospodarstw i zabezpieczenia hipotecznego dla takiej pożyczki oraz za wydawanie wypisów z aktów — wyniesie u notarjuszów i pisarzy hipotecznych połowę dotychczasowej taksy. — Jest to rozp. min . sprawiedl., obowiązujące od 21 marca br. do 30 września br.

Egzekucje podatkowe na wsi u drobnych rolników, jak również egzekucje należności na rzecz obcych wierzycieli, mogą być przeprowadzane przez Urzędy skarbowe tylko jednocześnie z wdrożeniem egzekucji pierwszej lub drugiej raty podatku gruntowego, a więc w okresach po 1 lipca lub po 1 lutego każdego roku. Ograniczenie terminów egzekucyj będzie znaczną ulgą dla wsi napastowanej cały rok przez egzekutorów pracujących bez wytchnienia.

Ceny zboża na giełdzie w Krakowie za 100 kg.: żyto 14.50—14.75; pszenica 18.50—18.75; owies 16.50—17; jęczmień 16—16.50; mąka razowa 18—18.50. **Na targu** płacono: 1 litr mleka 18—20 gr.; 1 kg. sera krowiego 0.80—1 zł.; 1 kg. masła zwycz. 2.80—3 zł.; jaja szt. 5—6 gr.; ziemniaki 1 kg. 8—10 gr.; gęś 3—7 zł.; kura 2—3.50 zł. — **Ceny koni:** pociągowe lekkie 150—370 zł. (drożeją); poc. ciężkie 300—450 zł.; rzeźne 30—85 zł.

Przywóz futer z Rosji do Polski osiągnął w grudniu ub. r. wartość 1 miljona zł. Sprowadzono głównie futra karakułowe, lisy oraz wiewiórki. — Czy nie jest zbędny przywóz?



Nawet zwierzęta protestują przeciw nadmiernym podatkom. Na znak protestu przeciw nadmiernemu opodatkowaniu rolnicy amerykańscy w stanie Minnesota przyprowadzili do siedziby gubernatora wygłodzone zwierzęta.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Karnawoł cyli po chopsku zopusty minął, a mnie psiakręć jedna, padła na duse i serce tako jakoś smutno grypa, ze nimoge nic wymyśleć, cemby kochanych cytelników „Dzwonu Niedzielnego" ozweselić. Było nie było, opowiem wom prowdziwe zdarzenie, jesce z casów austryjackich, jak to jeden polski ślakcic świoba jeneroła pokiwoł. Moze choć na pół gęby z tego sie ośmiejecie, z cego bedziecie mieć uzytek, bo powiadają, ze jeden wesoły, scery uśmiech więcyj jak fąnt spyrki warta, a wiele jest dzisiaj takich, co nawet na pół fąntu spyrki cy kiełbasiny nimają.

W jednem hotelu w Krakowie, zakwaterowoł sie austryjackiego wojska jeneroł. Kiedy sie położył do spanio i zasnął, tak okropnie chrapoł, jak zeby drzewo piłom rznął ze ślakcic w drugiem pokoju leząc, nimóg usnąć, bo to chrapanie przez cienką ściankę przeskadzało, azeby móg zasnąć. Zawołoł do siebie ten ślakcic słuzącego hotelowego, dał mu guldenia i poprosił go zeby posed do tego jeneroła powiedzieć, coby tak okropnie nie chrapoł, bo on usnąć nimoze. Słuzący hotelowy boł sie iść powiedzieć to, bo to jeneroł austryjacki to osoba wielko jak półtora Panaboga, ale za tego guldena posed, obudził delikatnie jeneroła i powiedzioł mu, oco go ślachcic prosi. Jeneroł ściekły naklął, nafluchciuł, natajflowoł ślakcicowi, a na ostatek powiedzioł „du polnischer oks!" (Ty polski wole!) Za jakiś cas znowu jeneroł społ i chrapoł, ze ślakcic do samego rana nie usnął, ale zato ułozył se w gowie jak sie na tem świobie zemści, ze go tak sponiewieroł. Wcas rano wstoł ślakcic, ubroł sie i zacąn pukać do drzwi jeneroła. Kto tam? Cego kce? zawołoł z łózka zły jeneroł, ze go ktoś pukaniem we drzwi obudził. Ślakcic udając zydowską mowe, odpowiedzioł: — To go ja, fryzyjer, przisedem pona jeneroł ogolić. Jeneroł rozgniwany krzyknął — Idź prec, ja nie potrzebuje zadnego fryzyjera. Za małą kwilę, znowuś ślakcic puka do drzwi jeneroła. — Co chcesz? krzyknął już z wielką złością jeneroł. — To ja, fryzyjer, przisedem panu jenerołowi ogolicz! Jeneroł porwoł szable stojącą przy łóżku, prasnął nią do drzwi, klnąc okrutnie, ze nie potrzebuje zadnego fryzyjera. Teros ślakcic posed z hotelu na ulicę i do fryzyjera zyda, co mioł swój interes naprzeciw hotelu. — Pan jenerał — mówi ślakcic do zyda fryzyjera — posłał mie, abyś go przysed do hotelu ogolić, mieska on pod dziesiątem lumerem. Zyd ucieszony ze dobrze zarobi, zebroł raźniutko swoje przybory do golenia i potrycko do góry schodami w hotelu. Zapukoł do drzwi pod dziesiątem lumerem, a kiedy na zapytanie jeneroła kto jest, cego kce — zyd odpowiedzioł — To ja fryzjer, przisedem pana jeneroła ogolić — jeneroł ryknął jak lew, skocył w bieliźnie z łózka, porwoł za szable i wpod rycący przekleństwami na zyda, płazując go szablą! Zyd na dół po schodak a jeneroł za niem jaze na ulicę wypod i jesce zyda okładoł. Nadlecioł policyjant, protokół spisoł, a kiedy sie sprawa wyjaśniła, jako zyd niewinnie oberwoł, musioł jeneroł zapłacić zydowi za zgodę i zniscone pzybory fryzyjerskie, które zydowi z rąk wypadły.

Myśle, ze dziesięć tysięcy prenumeratorów „Dzwonu Niedz." ośmioło sie z tego jeneroła i zyda, bo ten ślakcic co sie na to zdaleka patrzył, tak sie śmioł, ze mu sie jaze łańcusek złoty od zygarka, na brzuchu urwoł!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O 404.712 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.